

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 5 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 10.

Poznań, wtorek dnia 14-go stycznia 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 13. stycznia 1908.

Z urzędowego sprawozdania komisji w sprawie wywłaszczenia.

Przed nami leży urzędowe sprawozdanie komisji sejmowej, która się zajmowała projektem wywłaszczenia. Sprawozdanie, obejmujące 79 wielkich stron druku, nosi datę 8. stycznia i jest podpisane przez 28 członków komisji. Do sprawozdania dołączono zeszyt o 44 stronach druku, zawierający: 1) ostateczne uchwały komisyjne, 2) uchwały komisji w pierwszym czytaniu oraz 3) wnioski stawione w komisji.

Nie myślimy Czytelników zapoznawać z tymi drukami — choćby w bardzo krótkim tylko streszczeniu. O obradach komisyjnych opublikowaliśmy swego czasu dokładne referaty telefoniczne, Czytelnicy nie dowiedzieliby się przeto nic nowego.

Wyjątek robimy tylko z rozdziałem 6. urzędowego sprawozdania, który nosi tytuł: **Polityka ugodowa** (Versöhnungspolitik). Zastępowaliśmy się zgóry, że nie myślimy w tej chwili wznawiać dyskusji na temat wystąpienia p. Dr. Dziembowskiego w komisji, co do którego zdanie swe już wypowiedzieliśmy. Pragniemy wyłącznie spełnić swój obowiązek wobec społeczeństwa i poinformować je o rzeczywistym stanie rzeczy za pomocą urzędowego dokumentu. Podajemy przeto goślistownie wywody p. Dr. Dziembowskiego i ministra spraw wewnętrznych, dotyczące polityki ugodowej, w dosłownym tłumaczeniu, przyczem nadmieniamy, że urzędowe sprawozdanie — nie wymieniając nazwisk poszczególnych mówców — podaje tylko streszczenie ich przemówień.

Rozdział 6 (Polityka ugodowa) rozpoczyna się następująco:

Jeden z członków komisji porusza ogólne stosunki polityczne i wywodzi, że p. Turno bynajmniej nie jest odosobnionym w opinii, którą wyraził w swej broszurze, lecz że wielka większość podziela jego poglądy. Także w prasie broszura na ogół nie doznała niekorzystnego przyjęcia; wyrażono tylko zdanie, że autor wybrał złą chwilę, ponieważ można powiedzieć, że broszura jest wypływem strachu przed projektem wywłaszczenia.

Mówca w zasadzie (im wesentlichen) podziela stanowisko p. Turno i bierze też udział w tworzeniu wielkiej partii, która — mówca nie chce jej nawet nazwać konserwatywną — zmierza do zbliżenia się do państwa (Anschluss an den Staat zu finden) i przedewszystkiem do pokojowego uregulowania stosunków prowincji poznańskiej przez skasowanie ustaw wyjątkowych.

Nie można zaprzeczyć, że mieszka tam ludność mieszana, i że na stałe takie stosunki, jakie

panują po dziś dzień, byłyby niezdolne. To jest przekonanie, które ma wielu z jego rodaków i któremu daje się częstokroć wyraz po stronie niemieckiej.

Ze istnieje bojkot, tego mówca nie chce przeczyć, ale istnieje on tak samo po niemieckiej, jak po polskiej stronie.

Rozważne żywioły (die besonnenen Elemente) po obu stronach winny działać w tym kierunku, by istniejąca waśń nie wzmogła się aż do rozmiarów niezdolnych. Jeżeli projekt wywłaszczenia przejdzie, natenczas usunie się właśnie te żywioły, które należą do spokojnych; natomiast odrzucenie projektu poparlioby znacznie usiłowania pokojowe po stronie polskiej.

Projekt obecny nie stanowi czasem zakończenia; po 400 milionach przyjdzie ile możności znowu 400 milionów, aż ostatecznie dojdzie się do ogólnego upaństwowienia prowincji. Wówczas będą wszystkie osiadłe żywioły usunięte, a pozostanie tylko lud bezrolny. Jeżeli się przez to usunie może niebezpieczeństwo białe-czerwone, to stworzy się tym samym tylko przyszłość dla niebezpieczeństwa czerwonego, które jest przecież znacznie bardziej wątpliwe od niebezpieczeństwa polskiego, zdaniem mówcy, wcale nie istniejącego.

Wrażenie, jakie wywarłoby zaprowadzenie prawa wywłaszczenia, jest zupełnie nieobliczalna. Sprawi wiele trudu uspokojenie ludzi. Spokój w kraju zaprowadzi się tylko przez to, jeżeli się przyjmie projekt bez wywłaszczenia. Jeżeli się uważa za potrzebne napełnienie funduszu kolonizacyjnego, to jest to kwestja inna; mówca jest oczywiście i tego zasadniczym przeciwnikiem. Ale wywłaszczenie spowoduje tyle nieszczęścia w odnośnych prowincjach, że mówca prosi, by go nie przyjęto.

Na tym kończy się sprawozdanie z wywodów mówcy — oczywiście polskiego. Po nim zabrał głos inny mówca i poparł wywody polaka.

Wstał następnie minister spraw wewnętrznych, który, charakteryzując najpierw projekt jako akt niemieckiej samoobrony, na propozycje ugodowe — wedle urzędowego sprawozdania — taką dał odpowiedź:

Wskazano na broszurę p. Turno. Mówca nie chce kwestjonować, że jest już bardzo wielu ludzi o tyle rozsądnych, że stają za p. Turno. Jeżeli ci panowie chcą uprawiać politykę ugodową, to może to być tylko bardzo pocieszającym i rząd państwowy przyjmie to do wiadomości. Bo rząd chce pokoju, ale chce pokoju, który sam podsygnuje. W inny sposób nie można wedle doświadczeń historycznych przyjąć z polakami do ładu (anders ist mit den Polen nicht auszukommen).

Bismarck orzekł raz: nie jest w towarzyskich i politycznych stosunkach rzeczą korzystną uchodzić za przesadnie cierpliwego (übertrieben langmütig). Bismarck użył tych słów w połowie zeszłego wieku z okazji innego konfliktu. Słowa te stosują się zupełnie do niebezpieczeństwa kwestji polskiej; z cierpliwością nie dojdzie rząd daleko, rząd musi okazać tu jest silna wola; będzie się wedle

tej polityki postępowało i teraz słuchać! (es wird nach dieser Politik verfahren und nun folgt euch!)

Gdy kilku mówców wyraziło z powodu słów ministra swe ubolewanie i nazwało je „wypowiedzeniem wojny“, zabrał minister spraw wewnętrznych raz jeszcze głos. O przemówieniu jego referuje urzędowe sprawozdanie tak:

Minister spraw wewnętrznych przeczy, jakoby odpowiedź jego była wypowiedzeniem wojny. Polacy wypowiedzieli wojnę, a rząd wniósł jako środek samoobrony ustawę z r. 1886; ażeby celu ustawy tej moc lepiej dopiąć, przedłożono także obecny projekt. Rząd chce chętnie narzucić mu walkę zakończyć i dojść do pokoju; że jednakowoż z natury sytuacji stosunków rościć musi pretensję, by pokój dyktować, przynajmniej chyba wszyscy.

Z kilku stron zwrócono się do nas w sprawie komunikatu Koła sejmowego, obwieszczającego, że Koło sprowadziło p. Dr. Dziembowskiego do złożenia na posiedzeniu komisji w dniu 8. b. m. w imieniu Koła deklaracji tej treści, iż nie czasem poszczególne partje, lecz cała ludność polska dąży do pokojowego pojęcia z niemieckimi obywatelami pod warunkiem itd.

Otóż zapytano nas, czy poprawnym jest brzmienie komunikatu Koła, zamieszczone w piśmie naszym, czy też tenor podany na łamach Dziennika Pozn., który — w przeciwstawieniu do innych pism — podał, że Koło Polskie nie sprowadziło, lecz upoważniło p. Dr. Dziembowskiego do złożenia odnośnej deklaracji.

Zmuszeni interpelacjami Czytelników, stwierdzamy, że otrzymaliśmy bezpośrednio od sekretarza Koła sejmowego komunikat oficjalny, który zgodnie z życzeniem sekretarza Koła posłał redakcji Dziennika Pozn. W oficjalnym komunikacie podano: Koło sejmowe sprowadziło p. Dr. Dziembowskiego itd.

List otwarty dr. Adama hr. Żółtowskiego do barona dr. Jerzego Hertlinga w kwestji polskiej.

Otrzymałmy następujący list otwarty p. Dr. Adama hr. Żółtowskiego do bar. dr. Jerzego Hertlinga, centrowca, który podajemy w przekładzie z niemieckiego:

Wielce Czcigodny Panie Baronie!

Długo się namyślałem, czy się odezwać do Pana. Czy był dostateczny powód, aby Panu pisać o rzeczach, które mnie boleśnie w mych najświętszych uczuciach obrażają, jak równie Panu, którego szlachetne usposobienie znam, bardzo przykrymi być muszą? Zapewne się Szanowny Pan domyślił, że mam na myśli najnowsze prawodawstwo w Niemczech. Partja, do której Pan należysz, zrobiła w komisji Sejmu pruskiego wszystko, co wszyscy z wdzięcznością uznajemy, ażeby

sprzeciwić się niesłychanemu projektowi wywłaszczenia. Nie wątpiliśmy ani na chwilę, że Pańska partja, wierna swym zasadom, wystąpi z całą stanowczością przeciw klauzuli językowej w ustawie o publicznych zebraniach. To jednak nie dało mi powodu, żeby się dzisiaj w osobnym liście do Szanownego Pana zwracać.

Imy powód kładzie mi pióro do ręki. Nie dość, że nam w Prusach zabrano prawie wszystko z tego, co jest powszechnie uznawanym za elementarne prawo ludu; — nie dość, że bezbożna racja stanu nie wzdryga się podnosić rękę przeciw temu, co nawet każdemu poganinowi jest święte, tj. przeciw ojczyństwu ognisku, — my musimy jeszcze patrzeć na to widowisko, że nas proklamują — jako winną stronę. Jakież towarzystwo, które z patryjotyzmu robi proceder jarzmarczny i kramarski, i usiłuje wyprowadzić do walki przeciw nam najniższe instynkty i namiętności, nie ustaje w robocie, aby utrudnić i uprzykrzyć zadanie tym, którzy dla jakiejś dwuznacznej polityki nie chcą deptać z drugimi zasad prawa i sprawiedliwości. Dla tego rozglaszają o nas po świecie, że jesteśmy czeredą na wkrótce zrewolucjonizowaną, że myślimy jedynie o oderwaniu się od państwa pruskiego, o agitacji, o bojkocie, że dyszymy tylko nienawiścią do Niemiec itd. itd. — wszystko frazesy, któreśmy nawet niedawno temu musieli słyszeć od krzesła rządowego — obliczone na to, żeby uzasadnić najbrutalniejszy zamach na wszystko, co dla ludzkości jest prawem i słusznym. Wobec tego każdy z nas, który ma jakąkolwiek styczność z nieuprzedzonymi kołami niemieckimi, jest zobowiązany, aby podnieść głos i wystąpić przeciw takim praktykom naszych wrogów. Tylko w ten sposób możemy się doczekać chwili, że duch niemiecki ocknie się i położy koniec szowinizmowi, który od lat 20 wyprawia w naszych dzielnicach niesłychane orgje. Ze po wzniosłych ideałach niemieckiej kultury więcej sobie obiecują dla przyszłości naszego nieszczęśliwego społeczeństwa, bez porównania więcej, aniżeli od rewolucji oczekują, w to proszę mi wierzyć.

A czy też wszyscy moi rodacy tak myślą? — zagadnieś Pan zapewne. Otóż tu przychodzimy do jądra rzeczy, ale to jeszcze nie jest to, o co w rzeczywistości chodzi. — Ilu jest takich między moimi rodakami, którzy biegu czasu nie rozumieją i nie widzą tego, co się stało od lat 25 a jeszcze wierzą, że można przywołać do życia przeszłość tak bliską, a jednak już tak oddaloną, — nie wiem. Ale takich pewno wielu nie będzie. Inaczej prokurator pruski byłby już ich wyszukał. A jednak choć prokuratorji pruskiej nie można odmówić dobrej woli, — ja słyszę wprawdzie głośnie wrzaski hakatystów na jakichś zakapturzonych zdrajców kraju, atoli o procesach z powodu zdrady stanu — nie słyszę nic. Pozwól Pan, że Panu przypomnę, że nawet przed 50 laty, za czasów znanej afery Bärensprunga — rząd pruski musiał się uciec do marnej komedji, aby taką zdradę stanu na scenę wprowadzić. U nas życie jest za nadto strasznie poważne, ażeby się podobnymi dziecinnostkami zajmować. Ze jednakowoż w każdym społeczeństwie znajdują się wszelkie możliwe żywioły, więc i temu nie można się dziwić, gdyby i u nas tu i owdzie miały się odezwać podobne dziecinne fantazje. Za to tego darować nie można, gdy kierujący mężowie stanu wielkiego mocarstwa wciągają owe fantastyczne dziecinnostki jako główny motyw w swą politykę. Jeżeli kto wierzy, że tak zwana kwestja polska w Prusach

Ze sceny.

Henryk Bernstein: Złodziej.

Sztuka w 3 aktach.

Mimo, że nie należy do przyjemności przypomnienie rzeczy nieprzyjemnych, pozwalamy sobie przypomnieć czytelnikom wywody nasze o rodzaju twórczości à la Bernstein, wywody smutne i nieprzyjemne, bo dostrojone do niemiłej twórczości. O ile w „Baccaracie“ rozbrzykany pegaz Bernsteinowski strojny był jeszcze w jakieś powłóczyście szaty, jak dumny koń kondotiera z Odrodzenia, o ile pod fałdzistymi tymi szmatami można było, gdy się koniecznie chciało, domyślać się ukrytych zalet tajemniczego tego konia, o tyle przejechał się w „Złodzieju“ pan Bernstein po deskach scenicznych na mizernej szkapinie, trzęszącej piszczałkami jak widmo cmentarne. Z bezlitośnym okrucieństwem autorów, fabrykujących zawodowo dramaty, wpijał autor złotorzędne ostrogi swej fantazji w dychawiczne boki swej Rozynanty; z cyniczną odwagą szalibierza dotykał ran najstraszliwszych, by grubymi palcami swej rozwydrzonej twórczości bluzgać krwią i szmatami żywego ciała w oczy widzów, miast kość, miast leczycę miłą dłoń prawdziwego, wzniosłego tragediamu.

Oh! trzeba być okwefionym iluzją, by móc wogóle żyć — płakał Zaratustra. Lecz, by prze-

żyć bez uszczerbku dla zdrowia dramaturgów w rodzaju „Złodzieja“, nie starczy najgłębsza opona, uwita ze złudzeń najrozkoszniejszych. Tu potrzeba nerwów jak u pikadora hiszpańskiego i mózgu jak asfalt uliczny.

W bezgranicznej swej pretensjonalności wciąż gnął autor w ohydne koło swej twórczości wszelkie najgłębsze i najwznioślejsze uczucia, na jakie wogóle serce ludzkie zdobyć się zdolne. Jako podłoże całosci wybrał sobie głęboką miłość dwójga ludzi, którym nie chwilowy szal erotyczny, lecz kilkoletnie wzajemne doświadczenie wypaliło w sercu stygmat nierozdzielności do siebie przynależności. Naturalnie, że nie zarzucamy autorowi postawienia tego problemu, tylko sposób obchodzenia się z nim.

Otóż na wygodnym i ujmującym tym postumencie zbudował autor karkołomny gmach kryminalistyczny, wypchany aż do pęknięcia sensacyjnością. W całym dramacie nie dzieje się nic z rzeczywistej konieczności, lecz wszystko odbywa się prawem kaduka, wszystko zmierza zawsze i wszędzie ku sensacji. Zupełnie nie przeczymy, że owe systematyczne kradzieże wykonywane przez panią Marię Voysin celem przypodobania się mężowi, są możliwe i prawdopodobne. Lecz ustanowienie ich jako głośłowne, oderwane fakty w dramacie i oplecenie koło nich całego szeregu wydarzeń nad wyraz przykrych, jest czynem estetycznie ohydny.

Nie na to pisuje się dramaty, by przez cztery akty męczyć wyrafinowanym aparatem

wydarzeń kryminalistycznych, by je po prostu postawić na deskach scenicznych jako ohydne fakty i gnębić nimi osoby zaangażowane i widzów. Takie traktowanie rzeczy należy przed forum sądu a nie przed forum sztuki. Zbrodnia w sztuce musi być czymś więcej niż zbrodnią choćby nie wiem jak sensacyjną; musi ona być koniecznym ogniwem wszechpotężnego i wszechmiażdżącego życia, musi być opromienioną blaskami tej potęgi, przed którą drży nawet Jowisz z całym Olimpem.

Lecz traktowanie zbrodni w dramacie jako sensacji drażniącej nerwy jest nikczemnością estetyczną. Nie było ohydy, która nie byłaby problemem dla wielkich tragiczków greckich i dla Szekspira; lecz najstraszliwsza potworność była im zawsze kosmiczną potęgą, dławiącą z wytwornym uśmiechem Zła porówni sprawiedliwych co niesprawiedliwych. Dla tego wolno im było pisać się w kazirodztwie Edypa i w odmetach duszy Ryszarda Trzeciego.

Z tą samą brutalnością nagiej faktyczności traktował autor obok motywu zbrodni wszelkie inne zachodzące w „Złodzieju“ motywy.

Dlatego obojętną nam była postać poświęcającego się z miłości młodzieńca Fernanda, postać która skądinąd mogła być mieć cechy prawdziwego bohaterstwa. Również nie rozdzielała nam serca srodeż zawiedziona miłość ojczowska pana Raymunda Legardesa, bo z każdej sceny wyzierało potworne straszdyło sensacyjno-kryminalistyczne, bo ze sceny nie przemawiało do nas życie, tak

wielkie i prawdziwie tragiczne w swych wzniosłościach i w swym upodleniu, tylko strzępity nam nerwy gołe, przykre zdarzenia, popełniane przez ludzi nam obojętnych, dalekich, zupełnie nam nieznanych. A przecież właśnie w tym leży istota sztuki, że widz kocha i nienawidzi działające osoby w tym samym stopniu, co autor, gdy je tworzy.

Złodziej jest grubą sensacyjną robotą, nie mającą z dramatem nic a nic wspólnego, wobec czego pare zalet technicznych najzupełniej nie rozbraja, a tym mniej ratuje sytuację rozszalałego i celowo pikanterja w grabym gatunku.

Wykonanie „Złodzieja“ na scenie naszej było wcale niezłe. Pani Bogusińska, grająca główną rolę, odznaczała się, jak zawsze, sumiennością w traktowaniu szczegółów, wydobywała akordy silne i szczerze i kierowała się naturalną uczuciością nawet w scenach zupełnie nieuczucia przerysowanych.

Brak szczerości za to cechował grę partnera pana Poleńskiego, który lawirował między czułością a pseudo tragicznym bohaterstwem, tak że całej postaci pana Voysin nadał kontury mgliste, zamazane. Dobrym był pan Junosza jako agent śledczy, a resztę ról odegrali poprawnie panowie Szatkowski, J. Ryger i pani Kozłowska.

Bitru.

da się rozwiązać środkami, wziętymi z arsenału staromodnego państwa policyjnego, to to nazywam dziełem sił. A do takiej kategorii należy wymysł chorobliwego mózgu o polskim powstaniu, którym hakatyści tak gorliwie operują. Otóż główne jądro rzeczy stanowi pytanie: czy w ogóle prasy meżowie stanu nauczą się kiedy, że życie narodów należy głębiej i z duchem czasu badać i sądzić. Nim to nastąpi, my będziemy musieli opłacać ich nieuctwo niewysłowionymi cierpieniami.

Choć nie myślimy o żadnym powstaniu, faktem jest, że w państwie niemieckim stanowiący i stanowiący chcemy odrębny żywioł. Obowiązkiem obywateli państwa jesteśmy. Jeżeli zaś państwo myślnie, że ma prawo sądzić o naszym wewnętrzny usposobieniu, to przekracza swą kompetencję. Gdy zaś wymaga od nas, byśmy się wyzyli własnej narodowości, to żąda od nas duchowego samobójstwa. Jest to zgroźny dziwoląg, o którym kiedyś w spokojniejszych czasach będą z drszeczem wspominali. Atoli o to nie pytają kresowi patrioci, hakatyści. Na myśl o ich bożyszczu — narodowym państwie — gotuje się w nich krew i na wszystkie tony wygłaszają: wrogiem niemieckiej dążeń, wyodrębnienie się od Niemców, bojkot, nienawiść do niemieczyzny, niebezpieczeństwo polskie itd. Na tej drodze kwestja polityczna nigdy wyswietlona nie będzie. Tutaj, jak przy wielkich kwestjach życia ludzkości, tylko zasada może wskazać prawdziwą drogę.

Nie myślę występować jako adwokat moich rodaków, bo wiem, że gdybym ich omył z jednych zarzutów, to zaraz by przeciw nim wytoczono cały szereg innych. Wyrządę się więc ogólnie: Nasze uczucia dla Prus i Rzeszy niemieckiej są akurat takie, jakie w danych obecnych warunkach być mogą i być muszą. — Jeżeli by się ktoś gorzał tym i owym zbyt gorączkowym wyrażeniem z naszej strony, pytam, czy postępowanie z nami jest ludzkie? Coby nowożytnie państwo w ogóle jeszcze więcej zrobić mogło aby ludność gniebiła, a czego by Prusy wobec nas dotąd zanęchały? Czy nam pozostawiono coś z tego co by się nam jeszcze wydrzeć dało? Nad tym proszę się zastanowić, gdy się wydaje sąd o naszym stosunku do Niemiec a nie bawić się w śmieszny zagadkę, kto pierwszy dzisiejszą walkę rozpoczął. Nie przesadzam jeżeli powiem, że zarzut jaki nam czynią z powodu braku szczerzego przywiązania do Prus i Rzeszy niemieckiej, dla się wytlomaczyć jedynie niesłychanym zaślepieniem.

Wszelkie zło na świecie wije się w swym zaklętym kole, ma swój cyrkulus vitiosus, z którego się wydobyć nie może. W takie zaklęte koło dostała się praska polityka polska. Mąż stanu, kierujący polityką Niemiec, powiedział wyraźnie, że my dopiero wtenczas nabierzemy przywiązania do Prus, gdy będziemy zupełnie zdepiani. Co wobec tego znaczy kilka namiętnych wyrażań, albo kilka agitatorskich artykułów dziennikarskich? Źródło złego znajduje się w tym, że miarodajne koła Prus opanował prawdziwy demon narodowego egoizmu i dla tego nie chcą te koła znać żadnych praw, nie chcą uszanować żadnego przykazania moralności i w tym szale swe własne interesa zapoznają.

Niejedno cośmy zdziałali a co dziś jako dzieło polskie się wyszydza i z góry potępia, mogłoby być prawdziwą chlubą Niemiec. Krzykacz hakatystyczny prawia jednak w swym szale e koniecznej potrzebie zastosowania przeciw nam nieludzkich środków wprost dla tego, ponieważ dusza ich jest zanadto marna, ażeby się mogła podnieść na poziom szlachetnego i rozsądniejszego poglądu. Czy w życiu ludów nie działa żadne z tych praw, które kierują życiem indywidualnym? Czy rzecz niemożliwa, ażeby tak ciężko doświadczony naród jak nasz, zaspokoił żywiołowość i sprawiedliwość? Jakżeby „wielkopolska agitacja“ była w stanie utrzymać w trwałej opozycji miliony ludzi, gdyby straszliwy nacisk ze strony rządu nie wprawiał automatycznie wszystkich sił oporu w poruszenie?

I tu właśnie przychodzi do punktu, przy którym nie mogę oszczędzić zarzutu powierzchowności tym Niemcom, którzy nas biorą także w obronę. Bo i oni przy polskich sprawach przypisują zbyt wielkie znaczenie kunsztownej agitacji. Ponieważ i oni niemal wszystko co się z naszej strony dla zachowania narodowości podejmuje, przypisują owej sztucznej agitacji, więc ta agitacja musi oczywiście w ich oczach wyrastać do niepojętych rozmiarów. Zamiast sobie zdać sprawę z tego optycznego złudzenia, tracą równowagę i z bólem serca przypisują rządowi, że ta agitacja istotnie przekracza wszelką miarę. Miejmy nadzieję, że zwolna zmienią to fałszywe zapatrywanie wszyscy ci Niemcy, którzy jeszcze do prawdy nie nabrali wstrętu. Bo to za prawdę niebezpieczna płytkość, gdy się przy wielkich szeroko rozłożonych kwestjach społecznych ciągle nawraca do marnego pytania: a kto to spowodował? — zamiast zbadać istotę i rozmiary sił organicznych, które się przytym pojawiają i jedynie zdolne są wywołać wielkie skutki.

Czuję potrzebę odpowiedzieć pod koniec na niesmaczny, a często powtarzający się zarzut przeciw nam: mam na myśli nasz stosunek do Rusinów. Osłabiłbym moją obronę, gdybym się przytym obszerne rozwodził. Powiem więc krótko: Kto nie wierzy, niech idzie i niech się przekona, czy prusy politycy nie powinni być zarzuceni po same uszy, gdy im się wskaże na to, jakiego obchodzenia się Rusini w Galicji doznają. A to twierdząc z całą świadomością błędów, jakie się jeszcze z naszej strony popełniają.

Trzeba mi kończyć, ażeby nie nadużyć cierpliwości Pańskiej, Wielce Czcigodny Panie Baronie. Zapewne się Szanownemu Panu nasunie na myśl pytanie: jaki jest ostateczny cel naszych narodowych dążeń? Minister Rheinbaben powiedział, że my sami nie śmiemy się rozstać z ideą Jagiellońskiego państwa! Na to muszę skromnie odpowiedzieć: że nie wiem, co na to odpowiedzieć. I mam nadzieję, że ta skromność moja znajdzie uznanie u wszystkich poważnych mężów we wszystkich narodach. Bo któryż człowiek myślący powie, że wie na pewno dokąd p toczy się i razem z sobą nas wszystkich zabierze fala dziejów ludzkości. Dla tego myślę, że i dla naszego narodu wystarczy, jeżeli będziemy znali nasze obowiązki dla bieżącej chwili, a przyszłość pozostawiamy Opatrzności.

Ale jeżeli już mam się ściślej wyrazić to powiem, że pragnąłbym z całej duszy, ażeby dla narodów nastał prawdziwy pokój Boży, i żeby wtedy przyznane zostało także naszemu narodowi to, co mu się z prawa boskiego należy, i to od tych, którzy się na nim do dziś dnia takich ciężkich krzywd dopuszczają i przez to wyciskają na sobie plętno niesprawiedliwości.

Racz, Wielce Czcigodny Panie Baronie, przyjąć zapewnienie mej głębokiej czci i wysokiego poważania, z którym pozostaje

Wielce Czcigodnego Pana wdzięczny uczeń

Dr. Adam Żółtowski
z Niechanowa w W. Ks. Poznańskim
dnia 23. grudnia 1907.

Ks. biskup Likowski miał rzekomo — wedle Berl. Tageblattu — wydać okólnik, w którym zabrania duchowieństwu występowania na wiecach w charakterze mówców.

Ze strony oficjalnej jesteśmy upoważnieni do stanowczego zaprzeczenia tej wiadomości.

Posiedzenia Koła Polskiego w Parlamencie odbędą się w poniedziałek 13. b. m. i w wtorek 14. bm. Na pierwszym będzie mowa o stanowisku Koła co do kilku nowych projektów natury społeczno-ekonomicznej, przedmiotem drugiego będzie sprawa interpelacji Koła w sprawie wywłaszczenia, która w plenum Parlamentu omawiana będzie prawdopodobnie w środę 15. b. m. Interpelację uzasadni poseł

przyszłym muzeum nie tylko odpowiednie umieszczenie, ale i pracowników (lub pracownic) chcących kontynuować dzieło dawnego rodaczki, która swym zapisem dała nowy dowód takiej żywości dla naszych starań o podniesienie u nas badań pod względem filozofii krajowej.

Ze sobą miał dr. F. Chłapowski tylko dwa nowe dary do zbiorów Tow. Przyjaciół Nauk: a mianowicie 1) od p. Wrzeszczowicza kartofel kształtu i wielkości ręki ludzkiej z dwoma dużymi środkowymi palcami zagiętymi, a paluchem wyprostowanym i odstającym, prawdziwą igraszkę natury; 2) szczątki zwierząt zaginionych, wydobyte z kopalni wosku ziemnego, należącej do p. Campego w Staruni, a mianowicie kawałki skóry mamuta i skóry nosorożca. Podarował je p. prof. Marjan Komniewski, kustosz muzeum imienia Dzieduszyckich, który całe tygodnie spędził w tej miejscowości podkarpackiej na wybieraniu z wosku (ozokerytu) i ilu nim przesiąkniętego, szczątków fauny i flory współczesnej tym dwom zaginionym olbrzymom krajowej fauny zamierzchłej, a więc chrząszczy, ślimaków, muszli, żab, ptaków itd., a także liści, kawałków drzewa, owoców itp.

Okazy flory ówczesnej także były demonstrowane. Są to ssmie drzewa liściaste, dęby, klony, wierzby itd., dowodzące, że klimat ówczesny w każdym razie nie był ostrzejszym od obecnego, raczej łagodniejszym. Musiały więc te zwierzęta zapaść się w kalużę obfitującą w naftę nie w czasie zlodowacenia północnej części Europy, ale znacznie już później. Nie można więc przypuszczać, aby te zwierzęta były żyły dawniej, jak 6000 do 10,000 lat temu i nie wykluczoną jest możliwość, że były współczesnikami człowieka. Dotąd jednakże wyraźnych śladów człowieka nie znaleziono w tej kopalni. — Podczas gdy liście, owoce, gałązki drzew są doskonale zachowane, a także skrzydła i pancerze owadów, to zwierzęta ssące i ptaki wydobyte z wosku po wyschnięciu

Seyda. W pruskiej Izbie poselskiej rozpoczynają się w poniedziałek obrady nad etatem pruskim. W imieniu Koła Polskiego sejmowego będzie przemawiał ks. prałat Stycheł.

(P. B. P.) W sprawie § 7. nowej ustawy Rzeszy o zebraniach i stowarzyszeniach nadeszła do Parlamentu następująca petycja 29 180 obywateli i obywaterek z północnego Szlezewiku:

Projekt ustawy o zebraniach zawiera w § 7. przepis, że rozprawy w zebraniach publicznych mają się toczyć w języku niemieckim.

Naszym językiem ojczystym, który od przeszło tysiąca lat używany jest w Szlezewiku, jest język duński. Tylko niewielu z nas może brać udziału w takich rozprawach. Wspomniany paragraf ograniczy zatem, jeżeli bez zmiany zostanie przyjęty, prawo nasze do zebrania, zagwarantowane nam przez konstytucję, w wysokim mierze, ba, nawet prawie zupełnie je zniszczy.

W „patencie o wzięciu w posiadanie księstw Holstyna i Szlezewiku“, powiedział król Wilhelm: „Chcemy prawa i urzędzenia księstw zachować, o ile one są wyrazem uprawnień właściwości“.

Język ojczysty jest naszą najwięcej uprawioną właściwością, jest właściwością, którą w wszystkich państwach cywilizowanych uważają się jako najdroższą i nienaruszalną spuściznę i własność ludności.

Zwracając dalej uwagę na to, że posługiwanie się bez przeszkody językiem ojczystym, należy do najnaturalniejszych praw ludzkich, upraszamy podpisane pełnoletnie niewiasty i mężożył Szlezewiku najniższej wysoki Parlament:

aby zechciał § 7. projektu ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach odrzucić i sprze ciwić się każdemu zakazowi używania języka ojczystego na zebraniach publicznych.

Petycja nosi 29 180 podpisów.

Czytaliśmy już o podobnych petycjach litwinów, mazarów, alzatyków i lotaryńczyków, mamy teraz petycję dończyków.

Hilfe w swym zeszycie drugim zamieścił artykuł frybarskiego profesora ekonomji Schulzego, który usiłuje przekonać wolnomysłnych, że z narodowych pobudek winni oświadczyć się za projektem wywłaszczenia, co bynajmniej nie sprzeciwiałoby się zasadom liberalizmu.

Poseł Naumann, redaktor i wydawca Hilfe, odpowiada zarazem autorowi artykułu, że zdania jego nie podziela. Jeżeli wywłaszczenie przeprowadza się w celach kulturalnych, natenczas nie tylko nie sprzeciwia się postępowi lecz jest jego dźwignią. Ale tu chodzi o cele czysto polityczne.

Konrad Ifland z Iflandsheim, właściciel dóbr ryerskich, który się rozdził w Księstwie Poznańskim, zamieszcza w Tagu artykuł, w którym stanowczo potępia projekt wywłaszczenia. Potępia go autor szczególnie dlatego, że godzi w szlachotę, a więc właśnie w tę warstwę, która stanowi najrozważniejszą i najlojalniejszą część ludności polskiej.

Autor wykazuje, że nie należy — jak to swego czasu czynił Bismarck — głównych wrogów upatrywać w szlache i duchowieństwo. Dziś szlachta dawno już została wyparta ze stanowiska kierowniczego — nie w najmniejszym stopniu z powodu swej rozswagi i lojalności — a na pierwszy plan wysunęła się miejska inteligencja i wykształcona część sfer przemysłowych. Te to koła wraz z duchowieństwem są przywódcami mas.

Wśród szlachty są oczywiście — co dotyczy rozswagi i lojalności — także wy-

nabraly wyglądu mumifikacji. Z mamuta i nosorożca pozostała doskonale zachowana skóra, więzy, kości, a także i elastyczne włókna trzewi, ale mięśnie i inne narządy wewnętrzne znikły całkiem, a także i tłuszcz podskórny. Prof. Lwinski, który już dawniej opisał owady z wosku ziemnego w Boryslawiu, wziął się do ścisłego oznaczenia całej flory i fauny z starwiskiego wosku ziemnego. Żadne muzeum europejskie podobnych zbiorów nie posiada dotąd. Włosów na skórze tych zwierzęcych olbrzymów nie ośca leziono. Za to wosk ziemny w ich otoczeniu pełen jest oderwanego i skłębionego włosia czarnego, dość długiego, lecz cienkiego. Prawdopodobnie była to odzież latowa, gdyż w lodach syberyjskich, gdzie także odnajdują zachowane l i to w całości trupy tych zwierząt, widać obok cienkich włosków i grubsze, prawdopodobnie zimowe.

Następnie poruszył dr. Ch. kwestję wymiarów gatunków zwierzęcych w biegu okresów geologicznych i oświadczył, że poznano już prawo paleontologiczne wymiarania tych gatunków, rodzajów i rodzin zwierzęcych, które doszły do kresu swego rozwoju tak pod względem wzrostu, jak specjalizacji pojedynczych organów do pewnych funkcji. O kwestji tej obiecał miłośnik odczytu w Wydziale lekarskim T. P. N. na jednym z najbliższych posiedzeń.

Ponieważ inżynier Hedinger wolał odłożyć swój zapowiedziany wykład o „Postępach zastosowania wiatru w celach przemysłowych“ na przyszłe zebranie, oświadczył dr. F. Chłapowski gotowość do przedstawienia darowanej mu przez p. R. Sławskiego kopji planów parterowych przyszłego gmachu T. P. N. — Pokazując ubikacje przeznaczone dla zbiorów przyrodniczych, zaznaczył, że są one i za ciemne i za szczupłe dla pomieszczenia już istniejących zbiorów; co dopiero będzie, gdy się te zbory pomnożą, co

jątki, ale te nie doznają bynajmniej szacunku w kołach stanu szlacheckiego.

A teraz ma się zamiar — kończy p. Ifland — przez wywłaszczenie tej części polaków, która na największe zasługuje zaufanie, pomnożyć szereg nieprzejednanych.

Polityczna tragikomedja. Jak z urzędowego sprawozdania komisji dla projektu wywłaszczenia wynika, przesłano na ręce komisji 7. petycji. Podajemy tu tylko dwie, najbardziej wkraczające w dziedzinę politycznej humorystyki.

Jedna, pewnego weterynarza z Galicji (!), usiłowała dowieść, że polacy w Galicji uciskają Niemców. (!?)

Druga, nijskiego p. Meiera z Berlina, załeciała zaprowadzenie specjalnych kar za wielkopolską agitację, między innymi konfiskatę majątku i osiedlenie w jednej z kolonii afrykańskich.

Komisja pierwszą uznała za niestosowną, ponieważ prawo petycjonowania do Sejmu pruskiego przysługuje tylko pruskim obywatelom; sprawę zaś drugiej petycji uznała komisja za załatwioną przez uchwały dotyczące ustawy.

Polski Komitet wyborczy dla Śląska wydał na rzecz kandydata w Pszczyńsko-Rybnickim, ks. prob. Waidy z Kielczy, odezwę wyborczą, którą dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Centrum w Pszczyńsko-Rybnickim stawia kandydaturę ks. Pawła Boidola z Radlina. Baron Reitzenstein proponowanej bowiem sobie kandydatury nie przyjął, ponieważ nie chciał mu poparcia przyrzec ani niemieckie Narodowe Towarzystwo wyborcze ani też Obywatelskie Towarzystwo wyborcze.

Rewizje u Sokół Śląskich. W Zabrzu, Biskupicach, Borzygwerku i Rudzie odbyły się, skutkiem denuncjacji nadesłanej do prokuratury, rewizje policyjne u członków Sokół. Polija skonfiskowała wielką ilość pism.

Mowę posła Korfantego, wygłoszoną przy obradach nad wnioskiem wolnomysłnych w sprawie reformy wyborczej, zniewoleni jesteśmy z powodu nawału materiału odłożyć do jutra. Czynimy to samo z ankietą Sienkiewicza o wywłaszczeniu.

Wolnomyslni a rząd w sprawie reformy wyborczej.

Odpowiedź ks. Bülowa w Sejmie na wnioski wolnomysłne w sprawie reformy wyborczej w Prusach była krótka i dobitna. Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne wybory, oraz zmiana okręgów wyborczych na korzyść upośledzonych dzisiaj co do liczby posłów miast — tak brzmiały żądania wolnomysłnych. Książę Bülow odrzucił je wszystkie bezwzględnie, i tylko w mglistej formie, nie oznaczając wcale pewnego terminu, zapowiedział ewentualne zaprowadzenie nieokreślonego bliżej systemu pluralnego.

Zapowiedź ta ani złamanego szeląga nie jest warta — konserwatyści, którzy są przeciwni wszelkiej reformie, mogli śmiało bić brawo. Że rząd zgodził się na spełnienie wszystkich postulatów wolnomysłnych, tego się nikt nie spodziewał. Ale i najskromniejsi wśród nich mieli nadzieję, że chociaż jakiegokolwiek ustępstwo rząd uczyni, że zgodzi się choćby na zaprowadzenie tajności głosowania, aby w ten sposób okazać dobrą wolę swym wolnomysłnym sprzymierzeńcom.

Ks. Bülow i to nie uważał za potrzebne. Jak zareagują na to wolnomyslni, to pytanie nasuwało się każdemu natychmiast po tej znamien-

jest do przewidzenia! Brakowi oświelenia dostatecznego oznaczałby wprawdzie zarządek przez powiększenie okien, ale tylko w pewnym stopniu; brakowi miejsca — chyba w ten sposób, że zbory skamielin krajowych pozostaną, jak dotąd na schodach, że większe okazy kości kopalnych, rogów itd. oraz pniów drzewnych i dużych kamieni, np. wystawione dawniej w sieni frontowej, znajdą pomieszczenie odpowiediale, np. w dobre oświetlonych z góry podziemiach tylnego zabudowania a niektóre szafy z okazami, np. zoologicznymi lub botanicznymi — w przyległej do muzeum przyrodniczego sali wydziału lekarskiego, z którą powinno ono komunikować się osobnymi drzwiami. Jeżeli jednak przesądzać można po tym, co już przynęło w ostatnich lat dziesiątkach do zbiorów przyrodniczych, choćby tylko z krajowych okazów, to wnet, nawet przy takim rozszerzeniu granic dla zbiorów przyrodniczych przeznaczonych, zabraknie dla nich miejsca. — Najważniejszą jest przytym rzeczą dobre oświetlenie, co przy szerokości sali głównej (po oddzieleniu od niej sali Wydziału Lek. pozostałej) będzie rzeczą bardzo trudną. Zbory przyrodnicze krajowe przedstawiają już teraz wartość nie małą i szkoda byłoby, gdyby dla nieodpowiedniego rozmieszczenia lub braku sił do ich uporządkowania nadal były niezżytkiem, podczas gdy powinny stać się za chęta do coraz lepszego poznania przyrody w ogólności a krajowej szczególnie, tak, jak to widzimy np. w Muzeum narodowym czeskim w Pradze.

Następnie omawiano sprawę walego zebrania wydziału i postanowiono zjazd ten urządzić w końcu lutego r. b. — W tym celu wybrano również komisję specjalną, która ma się zająć ułożeniem programu, a w skład której wybrano pp. Boreckiego, Biskupskiego, Domagalskiego, Hedingera, Powidzkiego, Sawickiego i Suchowiaka. Na tym przewodniczący posiedzenie solwował.

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Na wydziale przyrodników i techników 7. stycznia zgalił dr. F. Chłapowski posiedzenie, donosząc o nowych darach dla muzeum przyrodniczego, z których nie demonstrował niektórych dla trudności przenosin, n. p. ślicznego kałamarza zrobionego z samych kryształów i innych minerałów uralskich, wlepionych tak, że przedstawiają razem rodzaj grotu lub kapliczki. Jest to robota mozolna polskiego wygnańca, dar pani Dzieduchowskiej, a ma pewną mineralogiczną wartość, bo minerały, szczególnie śliczne turmaliny, są numerami oznaczone. — Z Krakowa przywiózł dr. Chłapowski 5 dubeltowych pudeł z fauną entomologiczną polską, mianowicie samych rzadziej w Galicji okazów motyli, większych i mniejszych. Jest to całszy ciąg wymiany za zbory błonkówek po ś. p. Radoszkowskim, odstąpiony komisji filozoficznej w Akademii Umiejętności. Nadto doniósł o zapisaniu naszemu Tow. Przyjaciół Nauk przez ś. p. Marję z Skirmuntów Twardowską z Wleńskich pod Pinskiem, całkowitego jej zielnika flory litewskiej. Zbiór ten w pięciu dużych pakach wnet nadejdzie. Skoro jednak nie może być umieszczonym chwilowo ani w muzeum, ani w mieszkaniu dr. F. Chłapowskiego, podjął się przyjąć go tymczasowo p. dr. H. Święcicki, wiceprezes Tow. Przyjaciół Nauk. Do tego zielnika dołączone będą i te fasykuły wychodzące we Lwowie „Flora exsiccata Poloniae“, które już zostały rozesełane współpracownikom w gromadzeniu materiału do tego pomnikowego wydawnictwa. S. p. Marja Twardowska była członkiem wielu uczonych Towarzystw, ogłaszała dużo prac z dziedziny florystyki; nam też niejednemu dar sprawiła dla zbiorów naszych. O jej życiu i pracach poda dr. F. Chłapowski wspomnienie do Rocznika Tow. Przyjaciół Nauk. Byłoby dobrze, gdyby rosnące w ostatnim czasie zbory florystyczne znalazły w

nej deklaracji prezesa ministrów pruskich i zarazem kanclerza Rzeszy. Niewątpliwie wolnomyślni odpowiedzą na to porzuceniem służby rządowej w Rzeszy, zerwaniem solidarności blokowej. Była to w danej sytuacji jedynie godna odpowiedź. Rozbicie Bloku zdawało się być niemożliwym. Ale już mowy posłów Fischbecka i Pachnickiego na tym samym posiedzeniu pokazały, że uległość wolnomyślnych przechodziła najcięższe próby. Jak zaznaczyliśmy w artykule „O pruską reformę wyborczą”, przebieg i wynik rozpraw robił wrażenie, jakoby były widowiskiem barwnie uświetnionym. To wrażenie potęguje się teraz jeszcze wobec następującego komunikatu, który frakcje wolnomyślne ogłosiły w prasie:

Stronnictwa liberalnej lewicy w Parlamencie niem. i Sejmie pruskim naradziły się w sprawie sytuacji politycznej, wytworzonej skutkiem oświadczenia rządu pruskiego, dotyczącego reformy wyborczej w Prusiech. Wszystkie stronnictwa uważają oświadczenie rządu pruskiego za całkiem niedostateczne, tym mniej, że stoi ono w sprzeczności z wypowiedzianymi kilkakrotnie w Parlamencie niemieckim przez kanclerza słowami, że należy coraz więcej uwzględnić w życiu państwowym zapatrywania liberalne.

Stronnictwa wolnomyślne postanowiły działać z całym naciskiem za wprowadzeniem powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego w Prusiech i ustanowić wydział, którego zadaniem będzie systematycznie i zgodnie zwalczanie obecnej ustawy wyborczej.

To jest cała odpowiedź lewicy liberalnej na brutalne kopnięcie nogą ks. Bülowa w Sejmie! Zdaje się w istocie, że czynnik miarodawczy w obozie wolnomyślnym mimo wszystko chcą wytrwać przy Bloku.

A jednak w szeregach zdecydowanych liberałów i w prasie postępowej wrę i gotuje się, oburzenie na bezwzględność rządu wzrasta niesłychanie.

Demokratyczna Berl. Volksztg. pisze z grzyżącym sarkazmem: Wczoraj ks. Bülow odpowiedział na frankfurckie telegramy wiernopoddańcze wolnomyślnych: Na lewo i prawo wydział głośno polozki tym wolnomyślnym, którzy zafali Blokowi i pełnili wierną służbę pacholców. Czy bohaterowie frakcyjni i teraz jeszcze powiedzą: Zróbmy to dla Bülowa, bo w przeciwnym razie on padnie? Z mowy pana Fischbecka nie mogliśmy niestety wyczytać, czy nastąpi wreszcie zerwanie z Blokiem.

Wolnomyślna Berl. Morgenpost pisze: Dzień 10. stycznia 1908. r. będzie po wszystkie strony uchodził jako czarny dzień w historii niemieckiego liberalizmu. Za marzenia swoje o Bloku zostali wolnomyślni srogo ukarani, stoją oni nad grobem swych nadziei.

Frankf. Ztg. tak ocenia sytuację: Wszelkie oczekiwania wolnomyślnych i zanieanie, jakie mieli do Bülowa, że choć w części będzie się starał zbliżyć do liberalizmu, zostały zupełnie zawiedzione.

Dla tych, którzy chcą rzetelnego postępu, nie jest już Bülow człowiekiem, na którym można polegać, i nie mamy najmniejszego powodu, aby dalej popierać politykę lawirowania, która uparcie przeciwstawia się woli ludu, opierając się na woli kilku małych, ale potężnych kół.

Także Berl. Tageblatt, który zawsze z niezaufaniem odnosił się do Bloku, żąda stanowczej decyzji od wolnomyślnych i stwierdza, że Blok w ten „czarny piątek“ otrzymał cios śmiertelny.

Nawet narodowo liberalna Nationalztg. powiada z oburzeniem: A więc wreszcie wiemy, czego rząd nie chce. Czego chce, tego on sam nie wie. Gazeta ta przepowiada walkę wszystkich przeciw wszystkim, przy której bezwzględny radykalizm z lewicy i prawicy ma najlepsze szanse.

Równocześnie odbywają się w całych Niemczech liczne zebrania wolnomyślne, na których padają ostre protesty przeciw deklaracji Bülowa. W Berlinie przemawiali na wielkim zebraniu posłowie Hoffa i Gothein, oraz znany polityk postępowy Barth w niezwykle ostrym tonie przeciw rządowi.

Uchwalono rezolucję, powiadającą wyrażnie, że nie należy dalej popierać polityki Bloku. W tym samym sensie oświadczone się na zebraniu Towarzystwa socjano-liberalnego w Berlinie, gdzie jako główni mówcy Barth

i Gerlach krytykowali przemówienie Fischbecka jako zupełnie niedostateczne.

Także w Strassburgu na zebraniu alzakco-lotaryjskiej partji ludowej potępił prof. Helmburger bardzo ostro stanowisko rządu w sprawie reformy wyborczej i oświadczył, że w razie rozbicia Bloku demokraci też nie będą.

Widzimy, że w łonie lewicy liberalnej zarysowują się coraz bardziej dwa prądy, które walczą ze sobą: jeden umiarkowany, a nawet bezwzględnie uległy, trzymający za każdą cenę z rządem, drugi radykalny, dążący teraz otwarcie do rozbicia Bloku. Zwycięstwo jednego lub drugiego prądu zadecyduje o dalszej egzystencji Bloku.

Demonstracje socjalistyczne w Berlinie.

Berlin, 12. stycznia. (TBW.) Socjaliści urządzili dzisiaj w Berlinie ośm, a w okolicy czterdzieście zgromadzeń, na których przyjęto rezolucje potępiające oświadczenie kanclerza w Sejmie w sprawie pruskiej reformy wyborczej. Po zgromadzeniach udali się ich uczestnicy na ulice i w zwartych szeregach usiłowali dotrzeć różnymi drogami do centrum miasta, zwłaszcza w okolicy Lip i zamku królewskiego. Policja zamknęła jednak wszystkie wyłoty ulic, tak że tylko niewielu demonstrantom udało się wtargnąć do miasta.

Tłumy postępowali środkiem ulic, śpiewając pieśni rewolucyjne, wydając okrzyki na czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze i miotając wyzywiska na policję. Kilkakrotnie zanosilo się na starcie pomiędzy stójkowymi a demonstrantami, lecz do godziny 2. po południu nigdzie poważniejsze zajścia nie nastąpiły. Także pod Lipami, gdzie policja rozpedzała gromady ciekawych, zdołano utrzymać porządek.

Gmach sejmowy, pałac kanclerski i zamek królewski otoczone były osobnym kordonem i cała komunikacja w okolicy tej zamknięta. W całej demonstracji na zgromadzeniach wyborczych wzięło udział około 51000 osób. Po zebraniach wylało się na miasto ogółem dziesięć wielkich pochodów, z których każdy liczył kilka tysięcy osób. Ośm takich pochodów policja rozproszyła bez trudności. Dwa najsilniejsze z największą tylko trudnością zdołano powstrzymać od wtargnięcia na plac przed pałacem królewskim.

W pobliżu Gertraudenbrücke przyszło do poważnego starcia i kilkakrotnie polała się krew! Na ul. Fryderykowskiej, pomiędzy ul. Lipską i pod Lipami zgromadziło się po południu kilkadziesiąt tysięcy wydających głośne okrzyki i miotających wyzywiska na ks. Bülowa. Policja konna dobiła pałaszy i rozpedziła demonstrantów około pół do 6. po południu. W ciągu popołudnia demonstracje zwolna zaczęły ustawać. Ogółem przyszło do starć w pięciu, czy sześciu miejscach, przyczem kilkunastu policjantów i demonstrantów odniosło rany. Tłumy usiłowaly w kilkunastu punktach miasta zatrzymać ruch tramwajowy i omnibusowy, co im się jednak nie udało.

Wieczorem na ogół zapanował spokój. Tylko pod Lipami zwrzało raz jeszcze około pół do 8. Aresztowano tam kilka osób. Podczas popołudniowego starcia przy Gertraudenbrücke padły dwa strzały, jeden z kamienicy, drugi z tłumu. Zarządzona natychmiast rewizja rewolwerów służbowych policjantów wykazały, że z żadnego z nich nie strzelano.

Berlin, 13. stycznia. (Tel. pryw.) Podczas niedzielnych demonstracji socjalistycznych na rzecz czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu pruskiego przyszło do kilkakrotnych ostrych i krwawych starć z policją. Trzech policjantów i 28 demonstrantów odniosło poważne rany. Tłumy usiłowaly znieważać czynnie kanclerza ks. Bülowa. Około 6000 osób parło z całą siłą z Kochstrasse ku pałacowi kanclerskiemu przy Wilhelmstrasse. Gdy policja temu zapobiegła, pochód kilkotysięczny ruszył pod Lipy i tam weszła do tego stopnia, że policja musiała ponownie wkroczyć z całą siłą.

Dwieście konnych policjantów płazowało tłumy. Dopiero o zmierzchu uspokoiły się wzburzone żywioły, a wieczorem około 8.

— To nieprawda — przerwała zimno.
— Olszański nie kłamie nawnie, gdy rzecz jest tak łatwą do sprawdzenia. Ołóż z upoważnienia ojca przychodzę zapytać: Panno Leno, czy zechcesz żoną moją zostać? Czy raczysz podzielić przyszłość mą i nazwisko?
— Przenigdy!
Krew mu do głowy uderzyła.
— Wolnoż wiedzieć przynajmniej, dla czego?
— W rzeczach serca nikt nie ma obowiązku spowiadać się z przyczyn i względów, jakie nim kierują. Aby jednak kwestję tę przeciąć na zawsze i bezpowrotnie, nie cofam się przed wyznaniem, iż przyszłością moją już rozporządziłam.
— Zagranicą?
— Nie w kraju.
— Ah! Lipowiecki!
Z palających jego oczów strzeliła taka błyskawica nienawiści, że Lena w samo serce nią uderzona, w tył się cofnęła.
— Lipowiecki! — powtórzył ze zgrzytem szyderczym. — A ja, ślepy, nie domyśliłem się tego!... Ha, porachujemy się jeszcze.
W wybuchu gorzkiej urazy zapomniał, iż pogroźka podobna wobec kobiety, jest bezaktiem i brutalstwem zarazem. Chwilowo to zapamięnienie się odsoniło przed Leną rzeczywistość jego naturę, a zarazem przejęło ją le-

przy ul. Fryderykowskiej i pod Lipami zapanował spokój.

Berlin, 7. stycznia. (TBW.) Tutejsze pisma poranne donoszą, że także w innych miastach pruskich, jak n. p. w Kaslu, Essen, Frankfurcie nad Menem, Bochum, Dyseldorfie, Flensburgu, Altonie i Wrocławiu odbyły się w niedzielę demonstracje uliczne przeciwko pruskiemu trzyklasowemu prawu wyborczemu. Do przelwu krwi i zakłócenia spokoju publicznego jednak nigdzie nie przyszło.

Listy warszawskie.

Warszawa, 12. stycznia.

(Kwestja marjawiacka w urzędowej statystyce. — Oficjalna Rosja a dążenia słowianofilskie.)

Przypomnijmy już co najmniej od roku kwestja marjawiacka w naszym kraju dała znowu w ostatnich czasach nieco materiału do rozmów i rozważań publicystycznych. Wysunął ją z mroków zapomnienia osławiony urzędowy „statystyk“ warszawski, prof. Jesipow, przesyłając do polakożerczego Now. Wremja szereg danych cyfrowych o tej sekcji.

„Uczony“ ten statystyk obliczył mianowicie, że liczba tych sekciarzy doszła w dniu 1. stycznia r. b. do stu tysięcy głów, a poważne swe obliczenia oparł na tej jedynie podstawie, iż... akurat przed rokiem naliczono marjawitów tylko 50 tysięcy. Tego rodzaju kombinacje statystyczne są najlepszym dowodem tendencyjności i kłamliwości wszelkich tutejszych danych „urzędowych.“

P. Jesipow uczynił to naturalnie w celu uradowania władz centralnych petersburskich wieścią o tak szybkich postępach rozkładu w naszym życiu wewnętrznym. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż niefortunny „uczony“ zagalopował się tym razem nieco zadaleko.

Nadchodzące tu wiadomości z prowincji świadczą, iż marjawityzm nie rozszerza się już wcale, a nawet w niektórych parafjach traci szybko swych zwolenników. Więc choć w najciemniejszych i najbardziej sfanatyzowanych okolicach spór trwa ciągle, jednak nlema powodu do przypuszczeń, aby ciasne sekciarstwo mogło być istotnie wzrosnąć w liczbę w ciągu roku ubiegłego.

Protegowanie marjawityzmu jest ciekawym objawem „słowianofilskich“ dążeń pewnych, wcale zresztą poważnych, a zwłaszcza wpływowych kół społeczeństwa rosyjskiego. Słowianofilstwo to pojmowane jest tam dotychczas stale jako dążenie do poddania pod wpływ i zasady rosyjskie wszystkich innych narodowości słowiańskich. A „zasady“ te opierają się na dwóch kamieniach węgielnych: prawosławiu i samowładztwie. Rozmaite mniejsze narodowości słowiańskie, jak np. czesi, zdradzają nawet niekiedy chęć — w obawie przed naciskiem niemieckim — chronienia się pod sztandar takiego nawet słowianofilstwa. Wiadomo powszechnie, że np. liczne na Wołyniu kolonie czeskie poprzyjmoowały prawosławie na pierwsze kiwnięcie właściciela gubernatora. Naturalnie naród czeski na ogół nie angażuje się zbyt w kierunku roztopienia swej indywidualności w morzu „słowianofilstwa“ i sztandaru tego używa raczej tylko jako straszaka na Niemców.

Ale Rosja, występując w roli „opiekunki słowian“, używa głównie tego hasła jako jeszcze jednego taranu, mającego służyć do celów wewnętrznych państwowych, mianowicie do rozbicia zwartej dotychczas i jednolitej naszej polskiej indywidualności narodowej.

Hasło: „divide et impera“ nie znalazło może jeszcze nigdzie tak dosadnego zastosowania, jak w stosunku do Rosji do polaków. Petersburska machina rządowa usiłuje dzielić nas wciąż na wrogie sobie stany, klasy, wyznania i obozy polityczne.

W. Mazur.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawozdanie poselskie posła Aleksiejewa. Warszawa, 11. stycznia. W sali klubu rosyjskiego odbyło się zebranie rosyjskich, zwolane dla wysłuchania sprawozdania posła od ludności rosyjskiej miasta Warszawy, Aleksiejewa o jego działalności w trzeciej Dumie.

kiem, zarówno o spokój i bezpieczeństwo Stanisława, jak o skandal, mogący wyniknąć z przypuszczalnego starcia między nimi.

Zmieniła więc taktykę. Wyniosły chłód jej pierchnął w jednej chwili, ustępując miejsca pojednawczej, uprzejmej życzliwości.

— Winna panu jestem słówko wyjaśnienia — mówiła patrząc na niego łagodnie. — Zaszczepna propozycja pańska, jakkolwiek zrobiona z upoważnienia mego ojca, czego ani zrozumieć, ani wytłumaczyć sobie nie mogę, zaskoczyła mnie tak zniechęca, że może bezwzględna odpowiedź uraziła pana. Jeżeli się tak stało, przepraszam szczerze, nigdy bowiem nie miałam podobnego zamiaru.

— A więc proszę odwołać tę okrutną, a stanowczą odmowę. Pani mnie nie zna, nie wie, że nie zwykłem się cofać, szczególnie tam, gdzie stawka życiowa podobna jest nagrodą, gdzie chodzi o rzecz, której najgoręcej w danej chwili pragnę. Przysięgam, że potrafię cię zdobyć wbrew całemu światu, wbrew własnej swej woli, że nikt i nic mnie w tym nie powstrzyma! W życiu mym zawsze się dotąd tak działo, jak ja tego chciałem!

Patrzyła na niego przez chwilę poważnie, poczym, jakby nagle powziąwszy postanowienie, rękę do niego wyciągnęła.

— Panie Olszański, po tym co tu usłyszałam, sądzę, iż mam prawo odwołać się do życzliwości pańskiej.

P. Aleksiejew zaznaczył, że w Dumie należy do t. zw. centrum i w sprawie stosunków polsko-rosyjskich występuje zawsze jako rzeczoznawca (!) Zadaniem jego jest pilnowanie (!) mówców Koła Polskiego i odpowiadanie na ich przemowy. Pan Aleksiejew zawsze pragnie mówić po posłach polskich, by osłabić wrażenie ich mów. Idzie mu to bardzo trudno, bo jest jeden a Koło posiada dostateczną liczbę mówców, którzy zapisują się do głosu tak żęcznie, że p. Aleksiejew nie pozostaje ostatnim (wierutne kłamstwa.)

W wielu razach, kiedy po posle polskim ma mówić p. Aleksiejew, polacy zrzekają się głosu, co zmusza p. Aleksiejewa do stosowania tej samej metody.

Dalej usprawiedliwia się p. Aleksiejew z zarzutem, iż nazbyt rzadko głos zabierał. Milczenie zostało wywołane także i względami taktycznymi, by nie naśladować p. Pariszkiewicza (!)

Następnie pochwalił się, iż zapisał się na członka dwóch najgłówniejszych komisji, do budżetowej, bez której żadne nowe prawo nie wyjdzie i do komisji szkolnej, by w niej ratować rosyjską szkołę i uniwersytet w Królestwie Polskim. Aleksiejew oznajmia, że mało mówi, bo Koło Polskie w trzeciej Dumie zupełnie jest inne, niż w Dumach poprzednich i także występuje z mowami rzadko. Polacy wiedzą, że nie dostaną od tej Dumy autonomji, więc zmienili taktykę i domagają się będą jej częściowo. Najpierw żądają oni szkoły polskiej, co równa się autonomji szkolnej. Następnie Aleksiejew gorąco bronił uniwersytetu warszawskiego i przywilejów służbowych dla profesorów. W końcu zaznaczył wiarę w trwałość Dumy.

Apetyty rosną.

Niezwykłe przywileje, którymi obdarzyła ustawa wyborcza z dnia 16. czerwca ludność rosyjską na Litwie, nie tylko nie zadowoliła rosyjan tamtejszych, ale wzbudziła w nich lepszy apetyt do dalszych kąsków tego rodzaju.

Nowoje Wremja donosi naprzykład, że w Witebsku odbył się zjazd wielkich właścicieli ziemskich, rosyjan, na którym postanowiono przyłączyć się do starań rosyjskiego gubernialnego komitetu wyborczego, oraz rosyjskich wyborców do trzeciej Dumy, ażeby właścicielom ziemskim rosyjanom z gubernji witebskiej nadano prawo wybierania osobnego członka Rady Państwa. Za pretekst w tych staraniach podawana jest ta okoliczność, iż wybierani przez większość polską członkowie Rady Państwa dbają o polskie, nie zaś o rosyjskie interesy kulturalne i państwowe. Na zjeździe, opisywanym przez Nowoje Wremja, omawiano już nawet ewentualne kandydatury na stanowisko nowego członka Rady Państwa.

Chytre sztuczki.

Kurator okręgu naukowego wileńskiego przybył do Poniewieża na Litwie na obchód 50-letniej rocznicy miejscowego gimnazjum. Tam przedstawił mu się „wysłannik litewski“. Wyraziwszy przed wszystkim podziękowanie „ludzi rosyjskich“ za okazany zaszczyt, prosił następnie w imieniu litewskiego narodu o skasowanie języka litewskiego nie tylko w gimnazjum męskim i żeńskim, ale i w seminarjum nauczycielskim. Ponieważ „wysłannik litewski“ mówił tylko po litewsku, wezwano do pomocy tłumacza.

Zdziwiony, niespodziewanym żądaniem kuratora, zażądał bliższych wyjaśnień — z seminarjum nauczycielskiego, przyczem okazało się, że naukowego wysłannika wysłali nie litwini, ale Gnatowski, prezes miejscowego towarzystwa rosyjskiego.

Wiadomości polityczne.

Położenie w Maroku zaostrza się.

Oficjalne zapewnienia francusko-hiszpańskie, jakoby w głównych miastach marokańskich opór przeciwko policji organizowanej przez europejczyków w zupełności ustał, okazują się przedwczesnymi. Nadchodzi bowiem wiadomość o ogłoszeniu sułtanem także w drugiej stolicy państwa, Fezie, Muleja Hafida. Zanosi się w całej pełni na t. zw. świętą wojnę przeciwko intruzom europejskim. — O nominacji Muleja Hafida donosiliśmy już w sobotę. Dzisiaj nadeszły następujące telegramy:

Tanger, 12. stycznia. (TBW.) Oficjalnie potwierdzają wiadomość o złożeniu z tronu Abdula Asiza i ogłoszeniu sułtanem Muleja Hafida w głównym meczecie w Fezie. Przyczyną kroku tego jest stanowisko dotychczasowego sułtana wobec europejczyków i Francji. Ludność za- (Ciąg dalszy w Dodatku.)

— Dziś i zawsze — zapewnił dłoń jej ujmując.

— Skoro tak, nie wymagając nawet słowa, że mi pan tajemnicy dochowa, polecam ją tylko honorowi pańskiemu i dyskrecji i aby przeciąć kwestję dla nas obojga drażliwą, wyznaję z całą szczerością, że jestem od paru miesięcy narzeczoną pana Lipowieckiego. Oto jego pierścionek, za wiedzą i zezwoleniem rodziców noszony. Zareczyn naszych dlatego tylko nie rozgłaszaliśmy, iż ojciec mój życzył sobie, aby pan Stanisław zdobył w pierw stanowisko, któreby przyszłość naszą lepiej zabezpieczało.

— No, to mu niełatwo przyjdzie — rzucił szyderczo. — Minęły czasy, w których ideologów złotem obсыpywano. Stąd pan senator po mojej stoi stronie.

— Przeciwnie — zaprzeczyła z dumą. — Warunek już spełniony. Narzeczoną mój w tych dniach ma otrzymać nominację na posadę głównego kasjera Banku Przemysłowego, wobec czego związkowi naszemu nic już nie będzie stało na przeszkodzie.

W fizjonomji Olszańskiego dziwna zachodziła zmiana: ceglaste wypieki znikły, pionowa zmarszczka między brwiami znamionowała silne natężenie myśli, w zielonawych oczach zapalały się i gasty fosforyczne błyski. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

82)

(Ciąg dalszy).

— Panie Olszański, zdaje mi się, że w uniesieniu, a więc bezwiednie zapewne, zaczyna mi pan mówić impertynencje.

Stropiło go to.
— Jeżeli zawiniłem — pochylił z pokorą głowę — przepraszam. Niech mnie tłumaczy natura gorąca, a porywcza i ta wulkaniczna moc uczucia, która wstępnie tu szarpnięto niemiłosiernie. Szedłem powitać rodziców pani, niepewny, czy ciebie, taką w ostatnich tygodniach niedostępną, zdala choć njrzyć zdołam, a tymczasem na progu, mijam już jego, tego jedyne, na którego wspomnienie nawet wszystkie szatany zazdrości sercem mem szarpały.

— Przepraszam, czy wolno wiedzieć, co pana do używania słów podobnych wobec mnie daje prawo?

— Moja miłość wielka a potężna. Ta namiętność, która pochłania mnie całego i, pomimo wszelkich przeszkód, potrafi zdobyć panią. Jakkolwiek też udawała pani, że uczuły, rzucanych jej pod stopy, nie raczy spozstrzegać, niemniej zbrojny w zezwolenie ojca...



Dnia 11. b. m. zmarł nagle na paraliż serca ś. p.

Teofil Mann

długoletni współkierownik Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

Zmarły był nam wzorem pracowitości i obowiązkowości, zaś na wskroś szlachetnym i prawym swym charakterem zjednał sobie szacunek i serca wszystkich współpracowników.

To też zgon Jego przejął nas szczerym i głębokim żalem, pozostawiając w sercach naszych wdzięczną i niezatartą pamięć o Nim.

Urzednicy Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

Poznań, dnia 13 go stycznia 1908.

Dankowski & Co.

Najstarszy i największy polski magazyn mebli

Telef. 2091 Poznań, ul. Wilhelmowska 20. Telef. 2091

Polecają meble wszelkiego rodzaju jako to:

Sypialnie	„	od 320	mk.
Salony	„	350	„
pokoje jadalne	„	350	„

oprócz tego całkowite urządzenie kuchenne.

Przy gotówce rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny.

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonania nowych, a przerabiania starych mebli.

Wielka wystawa gwiazdkowa!

Egz. nauczycielka

udziela

lekcji francusk. i polsk.

po cenach umiark. A. B. 12.

Początkująca

buchalterka

i maszynistka pragnie przyjąć miejsce w Poznaniu lub też na prowincji z stołem i stacją. Zgłosz. proszę nadesłać: post. Pierzchno p. Środą. N. N. 100.

50,000 mk.

na hipotekę ma do wypożyczenia zaraz

S. A. Majka, Wrocław. (Tel. 10501. Breslau X. Post-schließfach 13)

Do samodzielnego zarządu większego majątku z gorzelnią potrzebny natchmiał lub później

rzadzca gospod.

agronom zdolny z lepszym wykształceniem, mogący wykazać się dostateczną praktyką z gospodarstw renowanych, postępowych. Of. upr. pod lit. T. K. 900 do eksped. Dziennika Pozn. w Poznaniu.

Na rok 1908.

Poleca

kalendarze

dla aptekarzy, budowniczych, gospodarzy, inżynierów, leśników, lekarzy, prawników itd. itd. oraz przyjmując

prenumeratę

na wszelkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

A. Cybulski

Księgarnia w Poznaniu.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. Przedpłatę na rok 1908 uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2,40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Szczególne aniki

niezwykłe kamienie

Pierścień bojar-ski z pięknym, dużym zielonym chryzolitem, — brosza z dużą akwamaryną (naturalny, nieszlifowany kryształ), — rubin indyjski, 6 1/4 karata, — dwa topazy różowe, 8 1/4 k., — dwa rubiny 9 1/2 k., — jeden szafir różowy 8 1/2 karata. Sprzedam razem za 2 500 guldenów. Sprzeda się i oddzielnie. Kraków Karmelicka 37. Il. piętro. Sprzedaż kamieni.

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen am Mittwoch den 15. Januar 1908. nachm. 5 Uhr.

Tagesordnung:

1. Ergänzungs-Antrag des Magistrats zu dem Beschlusse betreffend die Aufnahme einer neuen Anleihe.
2. Eingabe des Bürgerverses St. Lazarus betreffend die Zustände im Stadtteil Gurtichin.
3. Wahl eines anderen Bauplatzes für den Bau eines neuen Waisenhauses.
4. Verstärkung von Etatspositionen.
5. Betreffend die Beteiligung von Mitgliedern städtischer Kollegien an Lieferungen für die Stadt.
6. Verkauf einer Parzelle des städtischen Grundstücks St. Martin Bl. 445 an die Posener Molkerei E. G. m. b. H.
7. Betreffend das Ortsstatut über die Sonntagsruhe im Handelsgewerbe.
8. Interpellation des Herrn Stadtverordneten Haase betreffend das neue Polizeikostengesetz.

Sprzedaż oberży

obejmującej 4 morgi ziemi, pokoje hotelowe, ogród dla towarzystw, sałę i wyszynk. Skład kol. wydzierżawiony, 1000 mk. dzierżawy. W pobliżu kopalnia która powiększona będzie naprzeciw przeniesioną, interes zyskowny. Kapitału potrzeba 8-10,000 mk.

E. Hopp

Gleiwitz, Tarnowitzerstr.

Osoby nerwowe

używają z pewnym skutkiem od lat 30 zaprowadzonego i przez lekarzy polecanego

mało krwiste

wina św. Rafała

które podnieca apetyt.

Oryginalne francuskie wino naturalne.

Cena za butelkę 3,50

Do nabycia w aptekach i drogerjach.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkiej Garbar 45. mój

warsztat ślusarski dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski ul. Garncarska 4.

Kasa Związku Ziemiań

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznem wypowiedzeniem	5%
Za półrocznem	4 1/2%
Za kwartalnym	4 1/4%
Za każdorazowe żądanie	4%

Adres:

Związek Ziemiań

Poznań-Posen

ulica Wiktoria 2. ptr.

Magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator

poleca

swój bogato zaopatrzonej skład udzielając na czas gwiazdkowy

10% rabatu.

Poznań, św. Marcin nr. 32.

— Telefon 1268. —

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki.

Materje czarne. Krepy,

polecą w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24 godzinach.

Wyższa szkoła kroju,

szycia i stroi

Zofji Szuman,

w Poznaniu, przy ul. Wilhelmowskiej 19.

Oddzielne kursy dla uczących się do własnego użytku. Oddzielne dla chcących fachowo pracować.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 9—12. i od 3—6.

Dostarcza na zamówienia kroje podług miary.

Programy na żądanie bezpłatnie.

Karol Hoffmeyer, Stary Rynek nr. 85.

Cheąc do 5. lutego

przed inwenturą skład zmniejszyć

polecam wszystkie artykuły po znacznie niższych cenach jako to:

- materiały na suknie w jedwab., wełnie i bawełnie — materiały i bieliznę męską — firany, chodniki, dywany i linoleum — bieliznę damską — wyprawy obrusy — portjery — ceraty — eleg. stopy i firany po cenach bajecznie tanich.
- Koldry na łóżka i do podróży — płótna — siatowizna i materiały meblowe — Artykuły rozmaite, które w oknie wystawnym zniszczono.

Karol Hoffmeyer, Stary Rynek nr. 85.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzonej

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

rzuca mu, że znosił cierpliwie wtargnięcie chrześcijan do sultanatu i zgodził się na zorganizowanie przez nich policji, sprzeciwiającej się tradycjom i zwyczajom marokańskim. Ogłoszono świętą wojnę i kalifą Fezu w zastępstwie Muleja Hafida mianowano jego woja.

Uroczysta proklamacja nowego sultana odbyła się 4. b. m. po zgromadzeniu zawiadowców poszczególnych dzielnic Fezu. Duchowieństwo zmuszono groźbami do podpisania orędzia, wystosowanego do Muleja Hafida. Nowemu sultanowi postawiono następujące warunki: Zniesienie podatków i zakaz wszelkiego obcowania z europejskimi, o ile nie jest przepisane dotychczasowymi zwyczajami. Dzięki ogłoszeniu stolicy z wojska rewolucja nie napotkała na żadne trudności. Znaczący kraj spodziewają się, że po powrocie Abdula Asza do stolicy, porządek zostanie znowu przywrócony. Marsz Muleja Hafida do Fezu z powodu wrogo usposobionych szczepek, stojących na jego drodze, zdaje się niewykonalnym. Z Larazu donoszą, że także w Mekinesie okrzyknęła ludność Muleja Hafida sultanem. Urzędnicy sultanscy wszyscy pozostali w Fezie ze względów rodzinnych i oświadczają, że jeżeli Abdul Asiz nie wystąpi natychmiast z całą stanowczością, postrada wszystkich swoich zwolenników.

Paryż, 12. stycznia. (TBW.) Z powodu ostatnich zajęć w Maroku odbyła się dzisiaj u prezesa ministrów konferencja, w której udział wzięli ministrowie wojny i finansów oraz ambasador francuski w Maroku Regnault. Ministrowie rozstrzygnęli szczegółowo położenie i zastanawiali się nad środkami, jakich chwycić się należy w celu zabezpieczenia losu europejskich w Rabacie i innych miastach portowych, w których Francja w myśl traktatu algeirskiego organizuje policję. Od przedstawiciela Francji w Rabacie zastąpiono telegraficznie szczegółowej informacji. Ostateczna uchwała zapadnie dopiero po nadejściu odpowiedzi na telegram.

Wszystkie pisma przypisują ostatnim zajęciom w Maroku bardzo poważne znaczenie. Półoficjalny Temps zaznacza, że trudno powiedzieć, jakie stanowisko zajmie rząd francuski. Obrona Abdula Asza przeciwko jego bratu wymagałaby rozwinięcia szerokiej akcji wojkowej. Niemniej trudną jest sprawa udzielenia pożyczki francuskiej bawiaćemu w tym celu w Paryżu El Mokri'emu, ponieważ nie wiadomo, jaki rząd w Maroku jutro stanie u steru. Francja musi więc zajmować się wyłącznie swoimi bezpośrednimi interesami i nieodzownymi obowiązkami i prawdopodobnie na razie będzie musiała zawiesić całą akcję.

Także Journal des Débats radzi Francji zająć stanowisko wyciekające. Radykalna Lanterne pisze, że byłoby potwornym przelewem w obronie Abdula Asza choć kroplę krwi. Gaulois przestrzega rząd, aby nie wdawał się w wewnętrzne zatargi marokańskie i nie toczył wojny na rzecz Abdula Asza. Cała Europa powinna postanowić, co ma obecnie nastąpić. Interes Europy przewyższa bowiem interesy Francji i Hiszpanji.

Deputowany konserwatywny Denys Cochin, znawca stosunków marokańskich oświadcza, że wiadomość o rewolucji w Fezie jest wielce zatrważająca. Zdaniem jego Francja powinna z całą energią bronić Abdula Asza. Poseł zapowiada w sprawie tej interpelację w Izbie deputowanych.

El Mokri, bawiający z polecenia prawowitego sultana w Paryżu wyzywa Francję, aby nie opuszczała Abdula Asza, obrońcy cywilizacji, który zamienia w czyn reformy uchwalane przez Europę.

Zatarg włosko abesynijski załatwiony.

Rzym, 13. stycznia. (TBW.) Według telegramu rezydenta włoskiego w Adis Abeba do włoskiego ministra spraw zewnętrznych Tittoniego, nadeszła odpowiedź cesarza abesynijskiego Menelika na protest rządu włoskiego przeciwko napadom abesyniożyków na miasto Lugh. Menelik oświadcza, że ubolewa jak najgłębiej nad zajściami, o których nic nie wiedział, zapewnia rząd włoski na nowo o swojej przyjaźni i lojal-

ności i przyrzeka natychmiastowe i najzupełniejsze zadośćuczynienie.

Odpowiedzialność za napad na terytorium neutralne — tak pisze Menelik dalej — spada jedynie na kacyków, którzy działali na własną rękę, wbrew jego woli i otrzymują zasłużoną karę. Cesarz wyda natychmiast rozporządzenie, aby wszyscy abesynioży, znajdujący się jeszcze pod Lugh lub w krainie Benadir, niezwłocznie się cofnęli.

Agencja Stefani donosi jeszcze, że protest rządu włoskiego przeciwko gwałtom abesyniożyków parali także telegraficznie przedstawiciele Anglii, Francji i Niemiec w Adis Abebie. Z dalszych doniesień włoskich wynika, że walka z abesyniożykami rozpoczęła się 15. grudnia r. z. pod Bardabe. Zabito tam kapitana włoskiego Bongiovanniego, dwóch podoficerów krajowców i kilku żołnierzy. Reszta włosków cofnęła się w dwóch oddziałach do Lugh. Miasto Lugh nie poddało się abesyniożykom.

Nowe wrzenie w Perzji.

Teheran, 13. stycznia. (TBW.) W niedzielę odbyło się poufne posiedzenie parlamentu perskiego, w celu omówienia stosunków pomiędzy rządem a parlamentem, oraz połączenia nad granicą persko-turecką. Pomiędzy parlamentem a szachem mimo przysięg uroczystych powstało znowu napięcie. Także poszczególne grupy polityczne zaczynają się ruszać i żądają energicznie spełnienia przyrzeczeń złożonych przez szacha w dniu 21. grudnia z r. Partje zarzucają gubernatorowi i policji stołecznej bezczynność wobec morderców politycznych i żądają urządzenia gwardji municypalnej, oraz stałej służby nocnej.

Krótkie wiadomości.

— Echa procesu Hardena. Porucznik Kruse, syn pani Elbe, znany świadek w procesach Moltkego przeciwko Hardenowi otrzymał „na własne życzenie“ dymisję.

— Interpelację w sprawie wypadków automobilowych wniosły stronnictwa konserwatywne w Izbie poselskiej Sejmu pruskiego.

— Śmierć posła. Były poseł do Parlamentu niemieckiego, znany ze swego prześladowania Polaków profesor lipski Hasse umarł wczoraj.

— Sprawa macedońska. Ambasadorowie europejscy w Konstantynopolu wręczyli rządowi tureckiemu zbiorową notę dyplomatyczną, w której odrzucają stanowczo żądanie Turcji, aby kontrolerom europejskim w Macedonii nadano charakter urzędników tureckich.

— Na śladach mordercy. Ponieważ oddział wojska, mający ująć mordercę Sarafowa i Garwanowa, naczelnika powstańców Sardańskiego, nie spełnił swojego obowiązku, zdegradowano wszystkich podoficerów, a 13 żołnierzy surowo ukarano.

Ze świata.

Szesnaście dzieci uduszonych!

London, 12. stycznia. (TBW.) W teatrze kinematograficznym w Barasley, w hrabstwie York powstał popłoch, wśród którego udusiło się na miejscu szesnaście dzieci a wiele innych odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Nieszczęście powstało w sposób następujący: Większa liczba dzieci siedzących na galerji rzuciła się nagle ze schodów, aby zdobyć lepsze miejsca na parterze. Kilka z nich idących naprzód, upadło, a cisnące się za nimi rozdeptały je formalnie.

Silne mrozy.

Sigmaringen, 13. stycznia. (TBW.) W księżycu Hohenzollern panują silne mrozy. Termometr wskazuje 24 stopnie Celsusza niżej zera. Dnaja oraz wszystkie jego dopływy pokryte są warstwą lodu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 13. stycznia.

Kalendarz. Dzisiaj: Weronika p. i Hilary b. Bogumira.
Jutro: Feliksa m. i Eufrozyna p. Radogosta.

Wschód słońca. Dzisiaj: 8, 9 zachód: 4, 8
Jutro: 8, 8 „ 4, 10
Wschód księżycy. Dzisiaj: 12, 52 zachód: 3, 9
Jutro: 1, 18 „ 4, 18

— * Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na wtorek 14. stycznia: Po części pogodnie, po części pochmurno bez znaczących opadów; umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i cokolwiek chłodniej.

— * Z teatru:

Dzisiaj w poniedziałek: Edukacja Bronki, komedia w 3 aktach St. Krzywoszewskiego. Ceny do połowy niższe.

Wtorek: Złodziej (Le voleur) sztuka w 3 aktach Henryka Bernsteina, która na sobotnim przedstawieniu bardzo podobała się naszej publiczności. Ceny zwyczajne.

Sroda: Piękna żonka, komedia w 4 aktach M. Bałuckiego. Ceny do połowy niższe.

Czwartek: Złodziej, komedia w 3 aktach H. Bernsteina. Ceny zwyczajne.

Piątek: Szkoła, sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego. Ceny do połowy niższe.

W sobotę: Nowość! pt. Panna Zozetta — moja żona! (Mademoiselle Josette — ma femme) komedia w 4 aktach przez Roberta Charvey i P. Gavault'a. Sztukę tę grano na wszystkich prawie scenach pierwszorzędnych z ogromnym powodzeniem. W premierze sobotniej bierze udział cały niemal personel naszego teatru. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu: Piękna żonka, komedia w 4 aktach M. Bałuckiego. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Panna Zozetta — moja żona! (Mademoiselle Josette — ma femme), komedia w 4 aktach. Ceny zwyczajne.

— * 4 marki: i to 2 mk. na chleb św. Antoniego i 2 mk. na Szpitalik św. Józefa, zebrane za pośrednictwem Kurjera Poznańskiego i Orędownika odebrałam, z czego niniejszem kwituję.

Poznań, 12. 1. 08

Siostra Barbara.

— * Bilety na koncert dobroczynny odbyły się mający w przyszłą środę 15. bm. na rzecz Zakładu św. Kazimierza, nabywać można w sklepie cygar p. Droste w Bazarze. Ze względu na wzniosły cel, zachęcamy gorąco do jaknajliczniejszego udziału w koncercie i radzimy zaopatrzyć się w bilety jaknajrychlej, gdyż popyt na nie już dzisiaj jest tak liczny, że zachodzi obawa, iż w końcu zabraknie ich zupełnie.

— * Koncert Jahnkiego. Donoszą nam, że w poniedziałek, 20. stycznia odbędzie się na wielkiej sali Lambertata (Apollo) koncert ulubieńca Poznania, młodzieńczego a już tak dzielnego skrzypka Zdzisława Jahnkiego.

Małec odbywał w czasie niebytności w Europie dawnego swego nauczyciela Piecznikowa, dalsze poważne studia w Genewie u najslawniejszego francuskiego mistrza, prof. Henri Marteau, który w tych dniach został na życzenie osobiste cesarza niemieckiego następcą zmarłego Józefa Joachima w król. akademii muzycznej w Berlinie. Obecnie studjuje Zdzisławni Jahnke znów u swego dawnego mistrza, prof. Piecznikowa w Berlinie. Koncert ten polecamy gorąco naszej publiczności ze względu tak na wyjątkowy talent i grę genialnego chłopca, jak i na cel zebrania funduszu na dalsze jego studia.

— * Przyszłe posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, 15. bm. o zwykłym czasie. Na porządku dziennym stoja pomiędzy innymi wniozek uzupełniający magistratu w sprawie za-

Warszawa nie posiada uniwersytetu polskiego, zbyt jest rozbita, aby mogła utworzyć skupienie ludzi, potrzebne do wydawania poważnego miesięcznika ogólnokulturalnego. Lwów szczęśliwszy. Młody uniwersytet nie miał czasu zasklepić się w sobie. Otwiera na oścież podwoje nowszym prądom. I aż dziwić się przychodzi, że takie Ateneum Polskie dopiero teraz tu powstaje.

A teraz pytanie: Czy pismo, które koło dwu setek ludzi, na najrozróżniejszych polach pracy twórczych, skupić usiłuje, będzie splemiem tylko różnych artykułów, czy też będzie miało jakąś kość pacierzową, jakąś zasadniczą myśl, która by z różnych prac czyniła jedną całość?

Spróbujmy odpowiedzieć na podstawie pierwszego numeru, który z Nowym Rokiem opuścił prasę drukarską.

Odpowiedź zależełbyśmy już w pierwszym artykule Zakrzewskiego „Geneza narodości polskiej“. Artykuł historyczny. Śmiało dociekania, jak naród nasz przychodził do samowiedzy narodowej w dobie piastowskiej, z jakich pierwiastków ona się rozwinęła i jaki osiągnęła stopień napięcia.

Po przeczytaniu tego artykułu już odpowiedzieć sobie możemy: wiemy, o co chodzi twórcom Ateneum Polskiego: wytwarzanie samowiedzy na rodowej, budowanie indywidualności narodowej i potęgowanie jej.

Ale nie zacieśnianie się w sobie, nie ograniczanie się do swego podwórca. Naród żywy musi czerpać z zewnątrz, musi zasilać się obcą twórczością i doświadczeniem, ale równocześnie trawić je i na swoją przetwarzać indywidualność;

ciągnięcia uchwalonej już nowej pożyczki miejskiej, interpelacja Tow. obywateli z św. Łazarza domagająca się naprawy stosunków w Górczynie, wybór innego planu pod budowę nowego domu sierót oraz kilka innych spraw mniejszego znaczenia.

— * Pozn. Stow. Orkiestrowe. Zwracamy uwagę, że czwarty tegoroczny koncert symfoniczny Poznańskiego stowarzyszenia Orkiestrowego, zapowiedziany na wtorek 14. bm., odbędzie się punktualnie o godzinie 8. wieczorem na wielkiej sali teatru Apollo pod kierownictwem p. Hackenbergera. Zarazem uprasza się panie uprzejmie, by przed wejściem na salę zdejmować zechciały swe kapelusze.

— * Kamienicę przy ulicy Bismarcka nr. 8/9. Nabył na własność od kapitalisty pana Teodora Ana kupiec p. Wiktor Loga w Poznaniu. Cena kupna 450 tysięcy mk.

— * Z loterii pruskiej. W sobotnim ciągnięciu pierwszej klasy loterii pruskiej padła najwyższa wygrana 100 000 mk. na nr. 62 252, oraz 10 000 mk. na nr. 164 944.

— * Zwracaliśmy już uwagę naszych szan. czytelników w czasie wystawy pracy kobiet, na okazy wyższej szkoły kroju p. Zofji Szuman; dziś zwracamy ponownie uwagę naszych Pań na anons zawarty w dzisiejszym numerze. Zakład ten, ze wszech miar polecenia godny swoim niezrównanym systemem nauki zachęcić powinien, nie tylko te panie, które w krawiecczyźnie chleba szukają, lecz i te, które w kółku domowym pożytecznymi być pragną. Widzieliśmy już po kilkudniowej nauce, osób, które poposednio o szyciu nieledwie pojęcia nie miały zdumiewające rezultaty, a cóż dopiero po skończonym kursie obejmującym i historję kostiumów i umiejętność zestawiania kolorów i dobierania ich wraz z fasonami odpowiednio do rodzaju urody, tymwięcej te, które jakieś robotki lub malarstwo znają, jak dobrze zastosować je mogą, by sobie nie tylko sukienki, ale najeleganciejsze wykombinować tałty.

— * Ze sądu przysięgłych. Roki sądu przysięgłych w Poznaniu rozpoczynają się z dniem dzisiejszym. Na sędziów przysięgłych wylosowano z polaków pp.: Antoniego Radonkiego, posiedziela dóbr z Kociałkowiejórki, dyrektora Lucjana Ostena i dyrektora banku Franciszka Panińskiego z Poznania, oraz posiedziela dóbr Stanisława Rembowskiego z Wyszakowa.

W obecnej kadencji rozgrywać się będą następujące sprawy: dzisiaj w poniedziałek przeciw robotnikowi Augustowi Fabiszowi z Tworzykowa o podpalenie, jutro we wtorek przeciw Rudolfowi Urbankowi z Poznania o usiłowane pogwałcenie; w środę 15. b. m. przeciw robotnikowi Emilowi Grosserowi z Poznania o usiłowane morderstwo; w czwartek 16. b. m. przeciw wdowie Huldzie Schulz z Nowejwsi o sfalszowanie dokumentów; w piątek 17. b. m. stawać będzie przed sądem służąca Marjanna Rynarczyk z Parkowa za krzywoprzysięstwo i robotnik Wojciech Antkowiak ze Srody za rabunek, w sobotę 18. b. m. robotnik Filip Kaźmierczak z Kunowa za krzywoprzysięstwo i wreszcie w poniedziałek 20. b. m. urzędnik kolejowy Deckert z Poznania za sfalszowanie dokumentów.

— * Kto zawinił? Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne jeszcze nieszczęście kolejowe, jakie się wydarzyło 27. marca zeszłego roku, krótko przed Wielkanocą na dworcu centralnym w Poznaniu. Głównym winowajcą nieszczęścia był kierownik lokomotywy Lipiński z Poznania, który nieostrożność swą przypłacił własnym życiem.

Sprawą odnośną zajmowała się w sobotę tuższą druga izba karna, przed którą jako współwinowajcę stawał ranerujący Amandus Schlieff z Poznania. Rozprawy wykazały niemożliwe wprost stosunki, jakie panują na niektórych dworcach, stosunki, które chyba nie zdają się zmniejszyć braku zaufania do administracji kolejowych. Oskarżony przeczył przed sądem, jakoby on był w jakikolwiek sposób zawinił. Oświadczył, że nie jest urzędnikiem, choć składał przysięgę służbową, i że nie przystawało mu samowolnie dawać rozporządzenia. W dniu nieszczęścia odebrał oskarżony od pierwszego ranerującego

a z drugiej strony wydobywać z siebie, z głębi swej narodowej jaźni czynniki twórcze na pożytek całej ludzkości.

Mamy więc pióra prof. Raciborskiego „Zabytki przyrody, przyczynek do historii ziemi, na której naród nasz siedzi. Autor wskazuje na usiłowania, jakie inne narody czynią, aby ratować zabytki przyrody i swojski krajoznictwo; nam nie wolno pozostać w tyle, a niejedno jeszcze da się uratować, bo „uczucie miłości ojczyzny, wspólności ze społeczeństwem i ziemią, wytworzone jedynie na podstawie tradycji i lektury historii czy poezji, może być bardzo silne, ale jeżeli mu braknie bliższej znajomości rzeczy, mglistym się czyni i bezpłodnym“.

Autor wskazuje na szereg zabytków naszej przyrody zagrożonych zagładą i wymienia środki ratowania ich.

Donosił sprawę poruszył prof. Zuber: reformy uniwersytetów, chcąc je mieć źródłami czystej nauki, a więc zdjęcia z nich ciężaru wytwarzania praktyków: lekarzy, nauczycieli, adwokatów itp.

Zaniedbania nasze na polu kultury muzycznej kreśli p. Dż. Jachimiecki w szkicu: „Prądy i kierunki w dzisiejszej muzyce polskiej“. Artykuł śmiały, dla niejednego może z naszych kompozytorów przykry, szukający szerszych dla naszej muzyki widnokręgów, która, chcąc być narodową, nią nie jest, a stała się lokalną.

Na jeden jeszcze artykuł, ściśle związany z całością dażeń redakcji, wskazać należy: Edw. Porębowicza „Romantyzm francuski“. Sprawozdanie z powodu książki Lesser'a. Francuz

Mały feljeton.

Ateneum Polskie. Życie polskie, rozwijające się w ostatnich trzech latach gorączkowo, plynące wartkim biegiem, wypadki najdonioślejsze goniące jeden za drugim, miały naturalnie to do siebie, że ruch umysłowy schodził poniekąd na plan dalszy. Rozwój wypadków politycznych wysuwał równocześnie naprzód dziennik lub broszurę. Jest to oczywiście stan wyjątkowy i powinien być przejściowym. Jeżeli społeczeństwo chce z rozważną zimną oceną wypadki, wyciągnąć z nich wnioski i zmierzać ku postępowi, powinno się zdobyć na spokój większy, na ocenianie chwili z pewnego oddalenia, w perspektywie i syntetycznie. Tego zadania dziennik wypełnić nie może, tym więcej, jeżeli chodzi nie o życie polityczne, lecz umysłowe.

Sama polityka nie składa się na pomyślność i rozwój społeczeństwa, ona jest niejako wyrazem zewnętrznym życia wewnętrznego danego społeczeństwa. Gdy to życie wewnętrzne zamiera, a polityka przeważa, i gdy to nie jest tylko objawem przejściowym, poczyna grozić danemu społeczeństwu niebezpieczeństwo, że wkrótce się wyczerpie, że cofać się pocnie, tracąc źródło, z którego mogło brać zasoby i siły do przeprowadzania swych usiłowań.

Zapatrzyć się na życie wewnętrzne społeczeństwa jako na budowanie myśli twórczej i jego rozwój i st. tny, patrzymy na każde nowe ognisko umysłowe jako na czynnik pierwszorzędny zna-

czenia, zakładający podstawy trwałe pod życie społeczeństwa.

Wyznając takie poglądy, widzimy nowe źródło myśli polskiej i zadatek rozwoju narodowego w świeżo powstałym we Lwowie miesięczniku — Ateneum Polskie. Koło dwu setek ludzi, pracujących na najrozróżniejszych polach pracy kulturalnej, skupiło się, aby wytworzyć nowe ognisko polskiej myśli.

Ośrodek stanowi uniwersytet lwowski; uwidocznia to zarówno skład redakcji, z niedawno mianowanym profesorem historii polskiej Stan. Zakrzewskim na czele, a pp. St. Grabskim, Edw. Porębowiczem, Mar. Raciborskim i Janem Kasproviczem, jako komitetem redakcyjnym, jak i spis współpracowników, między którymi widnieją nazwiska prawie wszystkich czynniejszych profesorów lwowskiego uniwersytetu. Jednak i uniwersytet krakowski, zwłaszcza z młodszą generacją profesorów, silnie jest reprezentowany. Ale nie jest to organ profesorski. Nazwiska osób czynnych na niwie literackiej, dziennikarskiej, politycznej i społecznej we wszystkich dzielnicach Polski, spotykamy w spisie współpracowników tak wiele, że Ateneum Polskie traci jakikolwiek charakter lokalny.

Jednak nie bez znaczenia jest fakt, że nowe to ognisko polskiej myśli skupia się około uniwersytetu lwowskiego. Wszak dotąd pretensje do nadawania jej kierunku miał Kraków, Alma Mater Jagiellonica. Tam miały swe siedlisko i źródło różne „Przeglądy“. To źródło jednak już nie wystarcza. Życie polskie i myśl polska popłynęły szerszym korytem, opływają konserwatywną opokę.

Schade'go rozkaz przesunięcia dwóch wagonów z bydem, które pociąg, przychodzący o 6.20 pozostawił na pierwszym torze na szynach rotujących a stamtąd na tor 19 Ustawiając pierwszy wagon na szynach, przesunął drugi w kierunku obwodu marszalskiego (Märkscherbezirk), którego nie znał dobrze. Tam go zostawił, gdzie się nim zająć było obowiązkiem innych, maszynę zaś skierował na tor pierwszy ku peronowi.

Kiedy Schlef zajęty był jeszcze przesuwaniem wagonów, nadbiegł pociąg pospieszny z Berlina, wyjątkowo 4 minuty rychlej, jak powinien i wjechał na lokomotywę ranżerującą. Według oświadczenia rzeczoznawców zawińił także oskarżony, gdyż przesunął wagoę na głównych relacjach, mimo ostrzeżenie ze strony kilku zwrotniczych. Główna ateli wina nieszczęścia spada na kierownika lokomotywy u pociągu pospiesznego, zmarłego Lipińskiego, który nie zważył na sygnał, nakazujący wstrzymać pociąg. Prokurator wniósł dla oskarżonego Schlefa o karę więzienia trzech miesięcy. Sąd jednak, nie mogąc przekonać się o winie jego, uwolnił go zupełnie.

*** Szkoła wieczorna Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.** Kurs książkowości rozpoczął się dnia 8. stycznia i odbywać się będzie 2 razy tygodniowo: w środy i piątki od 8—10 godzin wieczorem. Lekcji udzielać będzie pan Mellin, dyrektor szkoły handlowej, który już w latach poprzednich ku zupełnemu zadowoleniu dyrekcji nauką tą kierował.

Zaden przemysłowiec, czy on fabrykantem, kupcem czy rzemieślnikiem, nie może się dziś obyć bez książek handlowych. Od umiejętnego ich prowadzenia zależy w znacznej mierze pomyślny rozwój interesu. Dla tego naukę książkowości młodzieży naszej przemysłowej gorąco polecamy. Zgłoszenia przyjmuje skarbnik nasz p. Wł. Adamski w Bazarze, lub p. Mellin podczas lekcji w lokalu szkolnym przy ul. Wrocławskiej 35, II p. — Szkolne wynosi 3 mk. za kurs cały, trwający aż do kwietnia r. b. Resztę dopłaca kasa Towarzystwa.

Dyrekcja Towarzystwa przemysłowego.
Dr. A. Drygas, prezes. J. Zeyland, sekretarz.

*** Wyskokzył z pociągu.** Niejakiego Aleksandra Kałuszczyńskiego, pochodzącego z Królestwa, którego z Hamburga miano ciupasem odstawić z powrotem do granicy, transportowało w piątek dwóch dozorców pociągiem pospiesznym, przybywającym do Poznania krótko po godzinie 3 po południu. Kiedy pociąg stanął na stacji w Poznaniu, Kałuszczyński w wagonie nie było i wszelkie za nim poszukiwania okazały się daremnymi. Tymczasem nadeszła ze stacji św. Łazarza wiadomość, że na torze znaleziono pewnego mężczyznę bez życia. Obaj dozorczy udali się tam dotąd natychmiast i poznali w zmarłym Kałuszczyńskiego, który nieopatrzenie wyskokzył z wagonu i zabił się na miejscu.

*** Wiadomości familijne.** Długoletni bibliotekarz przy bibliotece Raczycyńskich w Poznaniu p. Antoni Bederski skończył dzisiaj 60. rok życia. Pan Bederski pochodził z miasteczka Wysocki w powiecie wyszkim i był, zanim został powołany na bibliotekarza do Poznania, od roku 1879. do 1891. asystentem przy bibliotece uniwersyteckiej w Wrocławiu.

*** Zmiana posiadłości.** Mistrz szewski p. Sileski w Strzelnie nabył drogą kapna kamienicę przy ul. św. Ducha tamże za 24 000 mk., od Niemca, mistrza stolarskiego Fryderyka Mantla.

*** Konkurs otworzono w ubiegły piątek nad majątkiem kupca Kurta Kaysera w Lesznie.** Zgłoszenia interesentów przyjmuje jako zawiadowca masy konkursowej tamtejszy adwokat pan Roll do 15. lutego.

*** Grodzisk.** Kupiec tutejszy Nowaczyk odebrał sobie w sobotę po południu życie wystrzałem z rewolweru. Zmarły nosił się z zamiarem samobójstwa widocznie już od gwiazdki, gdyż już wtenczas kupił sobie rewolwer, który dzień przed wykonaniem swego zamiaru zamienił na większy. Co samobójcę pobudziło do rozpaczliwego kroku, dotąd niewiadomo.

*** Koźmin.** Okropną śmiercią zakończyła życie czteroletnia córcecha chałupnika Franciszka Adamskiego w Czarnymsadzie. Matka wyszła na chwilę z izby celem wydojenia krowy. Kiedy wróciła z powrotem, zastała dziecko siedzące na podłodze, w okropnym stanie. Siostrzyczki były zupełnie zwięzłe, a dziecko samo strasznie popalone na brzuchu i nogach. Mimo natych-

biorą rozbrat z rozwichrzonym romantyzmem, nawołują do właściwszego duchowi swego narodu klasycyzmu.

Autor radby i naszą literaturę piękną odniemczył. „Czy wogóle, pytam śmiało — kończy — rozwój naturalny naszej kultury nie został przerwany romantyzmem? Wszak to wtedy zaczęła się germanizacja naszych polskich mózgów. A skoro romantyzm był już koniecznością dziejową, czy nie czas, nasyciwszy się pierwiastkami ożywczymi, ochłonąć nakoniec z gorącej łaźni i zawrócić do miejsca, gdzieśmy byli stanęli, nie dokonawszy koniecznej fazy rozwoju, a więc do klasycyzmu w jakimś poprawnym wydaniu? Lub do kształtów jeszcze prostszych, z taką łatwością, rasie naszej właściwą, niegdys przyoblekanych, do Renesansu?”

Zdanie to spotka się z pewnością z gorącą dyskusją. A to może i cel jego.

Przy naszych warunkach wyjątkowych, które uniemożliwiają pielęgnowanie nauk na miejscu, sprawa nam zadowolenie prawdziwe, gdy zanotować możemy, że przedstawiciele naszego zaboru biorą udział czynny w życiu ogólnie polskim.

To też odnieśliśmy wrażenie to w całej pełni, gdy spostrzegliśmy, że w numerze pierwszym Ateneum Polskiego zamieścił artykuł p. n. Pogląd Hartmanna na fizykę dr. Michał Sobeski z Poznania.

Niepodobna streszczać całego zeszytu o 132 stronach objętości. Wystarczy, gdy dodam suchy spis reszty zawartości: Kasprowicza: Święto

miastowej pomocy lekarskiej skończył maleństwo tego samego jeszcze dnia w strasznych męczarniach. Dziecko zbliżyło się w nieobecności matki do pieca i od płomieni zajęły się sukienki.

*** Trafili front na fronta.** Z Prus Zachodnich donoszą Dzienniki. Bydgosk. o następującym wypadku na polowaniu: Lantrat A. urządził w swoim majątku polowanie z naganką. Zaledwie się ono rozpoczęło, zbliżył się do lantrata żandarm i w postawie służbowej wyprostowany jak struna prosi o pokazanie karty uprawniającej do polowania. Lantratowi było to bardzo nie miło, bo właśnie swojej karty zapomniał. W tym leci prosto na niego zając. — Umiesz pan dobrze strzelać? — pyta lantrat żandarma. — I owszem — brzmiał odpowiedź. — Lantrat podaje mu szybko flintę, a za chwilę zając ugodzony celnym strzałem przez żandarma przewrócił się do góry nogami. — Powiedz mi pan, masz pan też kartę do polowania? — pyta teraz pan lantrat. — N...i...e, panie lantracie! — wykrztusił biedny żandarm i znikł czempredzej w pobliskim lesie.

Rozmaitości.

*** Złodziej jerozolimski przed sądem w Tarnopolu.** Przed sądem przysięgłych w Tarnopolu stawał niedawno 15-letni chłopak, Bartłomiej Kruczyński, oskarżony o kradzież, popełnioną w Jerozolimie. Ponieważ według traktatów międzynarodowych drobne przewinienia załatwia konsul, a cięższe sąd właściwy, dostawiono młodego Bartola do Tarnopola, gdzie odpowiadał przed ławą przysięgłych. Szeroka to historia. Przed kilkunastu laty emigrował do Jerozolimy Andrzej Kruczyński, szewc z Lubianek niższych w pow. Zbaraskim. W Jerozolimie ożenił się był Andrzej z włoską Emmą Desimini, krawczynią. Z tego małżeństwa pochodził syn Bartolo. Niedobre małżeństwo było powodem niesnasek wśród małżonków i awantur, tak dalece, że rząd turecki odstawił obokrajowca do miejsca pochodzenia. Mały Bartolo pozostał z matką w Jerozolimie i już w młodości przysparzał matce tyle kłopotu, że oddany został do zakładu sierot OO. Franciszkanów, a następnie do domu poprawczego. Pewnego razu ukradł 6 napoleondorów (około 100 marek) i liczny zbiór monet wartości 700 marek. Podzielił się on pieniędzmi, rzekomo od OO. Franciszkanów otrzymanymi, z matką, dając jej 40 marek. Kradzież jednak odkryto i mały Bartolo stanął przed sądem w Tarnopolu. — Bartolo włada 4. językami: arabskim, tureckim, francuskim i włoskim, a odpowiadał przy pomocy tłumacza sądowego. Bartolo przedstawia typ sprytnego łobuza. Ze względu na młodociany wiek i nadzieję poprawy, został uwolniony.

*** Rozwód w 5 minut.** Rozwód we Francji, jak zresztą i w innych krajach, pociąga za sobą mnóstwo formalności i zawikłań prawnych! Wprost przeciwnie dzieje się w Nowej Zelandji.

Mieszkaniec m. Wellington, Jan Taylor, był ofiarą wszelkich możliwych nieszczęść małżeńskich. Podczas nieco za długiej nieobecności żony, postanowił podać prośbę o rozwód. W tym celu stanął pewnego poranku przed sędzią rodzinnego miasta Plymouth, w Nowej Zelandji.

— Nazwisko pańskie? — zapytał sędzia.
— Artur Jan Taylor.
— Pan podajesz skargę?
— Tak!
— Zona pańska wciąż jeszcze nieobecna?
— Tak!
— I pan chcesz uzyskać rozwód?
— Tak!
— A więc udzielam go panu.

I w 5 minut po wejściu do gmachu sądowego, wyszedł Jan Taylor już jako kawaler i wysoce zadowolony.

Z naszych czasopism.

*** Przemysłowca nr. 2.** treść: Wystawa Przemysłowa. — Projekt wystawy przemysłowej. — Spółki surowcowe jako środek naprawy bytu rzemieślników. — W sprawie zjednoczenia towarzystw zawodowych w Berlinie. — Stan rzemiosła w roku zeszłym. — O czym mają pamiętać mistrzowie i czego nie mają zapominać czeladnicy. — Artykuły zawodowe. — Obowiązkowy abonament — Kalendarz zebrań. — Z życia Towar-

pojednania Aischylosa; Orkana: Południe; Staffa sonety: Legenda o szczęściu; Grzymały Siedleckiego: Wypiański na tle swego pokolenia.

Z rozglądań i sprawozdań: Polska Macierz szkolna w Królestwie przez S.; Wywłaszczenie polaków w Prusiech przez Al. Czechowskiego.

Osobny dział p. t. Fakty i dokumenty zawiera artykuły: Krajowy zakład geologiczny, przez T. Wiśniowskiego, Kilka słów o Lidze Obyczajności Społecznej, przez E. Naganowskiego, Koło Goldmanna T. S. L., przez K. Hartleba, Tow. Oświaty Ludowej, przez F., Dwie opinie naukowe o wykopaliskach w Staruni, przez J. Siemiradzkiego i T. Wiśniowskiego, Pamiątka jubileuszu św. Stanisława Kostki, przez mj., Z literatury powieściowej polskiej, przez H. Wirstleina, Podręczniki rosyjskie w szkole średniej w Królestwie, przez R.

Wreszcie dokładny przegląd polskich i czeskich miesięczników i spis książek nadesłanych do Redakcji.

Tak więc numer pierwszy Ateneum Polskiego przedstawia się bardzo poważnie; komitet redakcyjny w swych osobach daje gwarancję, że na poziomie tym utrzyma się zawsze, że numer pierwszy nie jest dla reklamy tak dobrym.

Pismu temu, które staje w szeregu bardzo nielicznym — zaledwie pięciu — miesięczników polskich życzyć możemy jedynie jak najpomyślniejszego rozwoju.

rzystw. — Od Redakcji i Administracji. — Pan Obcasiewicz.

*** Polnische Post nr. 2.** (Wiedeń.) Zadaniem demokracji jest polityczne wychowanie mas, jeszcze niezaprawianych do życia publicznego; wybory sejmowe dadzą posłom polskim demokratycznym pożądaną do tego sposobność. Oto treść artykułu wstępnego. Prof. dr. K. Jarecki demaskuje manewry ukraińców, którzy w walce politycznej antypolskiej nadużywają powagi zanęgo sławisty profesora dr. Jagicza. Bardzo interesującym jest artykuł dr. Stanisława Strońskiego z Paryża, oświetlający motywy i cele obecnej polityki hakatystycznej księcia Bülowa. Polnische Post streszcza po niemiecku wyniki ankiety Henryka Sienkiewicza, którą prasa niemiecka usiłuje zabić milczeniem. W Tygodniku politycznym ku zawstyżeniu Prus opowiedziano historję kampanji, którą urzędnicy pruscy prowadzą teraz przeciwko naśladowcom Drzymały. List Berliński roztrząsa szanse ustawy wywłaszczającej w pruskiej Izbie Panów. List Czeski, poświęcony wyborom do Sejmu Czeskiego i upadkowi młodoczechów. W rubryce ekonomicznej rzut oka na życie gospodarze roku ubiegłego. Prócz rubryk bieżących w odcinku pierwsza część wiersza P. Curtiego: „Do Polski“; przekładu z włoskiego dokonał Bernard Scharlit.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Spory o wywłaszczenie. W obawie o własną skórę i skórę niemieckich agrarjuszów pisze w Pos. Tageblacie niejakiś p. Faehndrich: Jeżeli — powiada — Komisja kolonizacyjna we formie prawa wywłaszczenia uzyska monopol na nabywanie ziem, niebezpieczeństwo prywatny kupiec niemiecki rzadko tylko będzie się zwracał do właściciela polskiego, którego wieść stać będzie niejako pod kuratelą państwową. Polski zaś kupiec nie będzie o tyle nierozsądnym, by się wdawał w pertraktacje, kosztujące pieniądze i czas, skoro przecież będzie dobrze wiedział, że w krytycznej chwili może wkroczyć Komisja.

Ażebym nie doprowadzić do takiego stanu rzeczy, że sprzedaż dóbr w ręce prywatne byłaby zupełnie iluzoryczną, radzi p. Faehndrich określić Komisji kolonizacyjnej ustawowo nie zbyt długi czas namysłu. Jeżeli po upływie tego czasu odrzuci propozycję kupna, natenczas wiano być niedozwolonym zastosowywać prawo wywłaszczenia na odnośną posiadłość w przeciągu 5 lat.

Zniżka dyskontu w Banku Rzeszy.

Berlin, 13. stycznia. (TBW.) Na dzisiejszym posiedzeniu centralnego wydziału Banku Rzeszy oświadczył prezydent Havenstein, że od czasu ogłoszenia ostatniego sprawozdania aż do 1. b. m. stan Banku doznał dalszego polepszenia, ale nie w tej samej mierze, co w roku ubiegłym. Zapas złota powiększył się o 31 milionów, a depozyty zmniejszyły się o 144 miliony. Noty podlegające opodatkowaniu wynosiły 11. stycznia 213 milionów, czyli 70 milionów więcej, niż w tym samym czasie roku zeszłego. Położenie Banku jest jeszcze naprężone, mimo to usprawiedliwioną jest niżka dyskontu o jeden procent, skoro inne banki państwowe w Europie pozniżały dyskonty i ponieważ oprócz tego kursy wekslowe są pomyślne.

Wobec powyższego oświadczenia uchwalił wydział niżkę dyskontu Banku Rzeszy na 6 i pół a niżkę stopy lombardowej na 7 i pół procent.

Demonstracje berlińskie.

Berlin, 13. stycznia. (Tel. pryw.) Według ostatnich stwierdzeń liczba rannych we wczorajszych demonstracjach jest znacznie większą niż oficjalnie podano. Policja bezwzględnie rąbała palczami wzburzone tłumy. Prawie wszyscy ranni mają rozplątane czaszki. Na stacjach Pogotowia ratunkowego opatrzono około 20 osób. Aresztowano razem około 30 osób.

Ostatnie wieści z Maroka.

Paryż, 13. stycznia. (TBW.) Z Tangeru donoszą, że Raizuli połączył się z Mulejem Hafidem i na rozkaz jego prawdopodobnie uwolnił Macleana. Generał D'Amade telegrafuje, że wydarzenia w Fezie nie oddziały dotychczas na szczypty Szauja w okolicy Casablanki i zatargów nad wybrzeżem morskim obawiać się nie potrzeba. Oddanie siedziby szczeptów Mediuna wojskom sultanskim na razie odłożono.

Wyprawa eskadry amerykańskiej.

Rio de Janeiro, 13. stycznia. (TBW.) Eskadra wojenna Stanów Zjednoczonych, udająca się z Atlantyku na Ocean Spokojny, zawinęła dzisiaj do zatoki Rio de Janeiro w towarzystwie floty brazylijskiej. Pancerniki amerykańskie pozostaną w porcie tamtejszym do 22. bm. Rząd i ambasada Stanów Zjednoczonych w Rio de Janeiro przygotowują wielkie uroczystości.

Towarzystwa.

— Roczne walne zebranie Tow. Przem. w Batajach odbędzie się jutro we wtorek 14. bm. w lokalu posiedzeń w Batajach. Na porządku obrad ważne sprawy. Goście mile widziani.
Zarząd.

— Roczne walne zebranie Tow. Przem. na św. Łazarzu odbędzie się jutro we wtorek wieczorem o godzinie 9. w lokalu posiedzeń. Na porządku obrad sprawozdanie zarządu, wybór zarządu i delegatów związkowych. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie.
Zarząd.

— Halka — Jeżyce. Roczne walne zebranie odbędzie się jutro we wtorek, 14. bm. o godz. pół do 9. wieczorem w lokalu p. Marcinkowskiego, ul. Kościelna nr. 4. O liczne i punktualne stawienie się szanownych członków, proszę uprzejmie.
Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Zgłoszono dnia 11. stycznia:

Zapowiedzie: Domowy Piotr Przybylski z Marj Jankowiak Handlarz gardaroby Maksymilian Dembiński z Franciszką Nowaczyk. Chemigraf Piotr Karbowski z Zofją Rybacką. Podoficer Herman Sölter z Jadwigą Tschöpe. Cieśla Jan Wojtkowiak z Anną Adamczak. Przewodniczący biura Kazimierz Szymański z Heleną Kowalińską.

Śluby: Asesor sądowy dr. jur. Arnold Hellhoff z Elżbietą Rapmund. Murarz Stefan Thiem z Marjaną Krzywosw Ranżerującą Wilhelm Gläubitz z Amadą Rachuj. Fryzjer Stanisław Prusiewicz z Zofją Olszewską. Robotnik Wojciech Domiński z Franciszką Krolikiewicz. Handlarz węgli Jan Walerius z Marją Sturm z domu Kaiser.

Kompletne wyprawy

dla nowożeńców.

Wyprawy dla niemowląt,

polecane jaknajtaniej

K. Igałowicz, Poznań, Stary Rynek 67/69.

Urodzenia: Syna: Sekretarz Jan Hantke. Sekretarz Leon Winkler. Kowal Marcin Przybylski. Handlarz Jan Malicki. Kołodziej Bertold Förster. Kowal Władysław Thiem. Mistrz kowalski Franciszek Bartkowiak. Dozorca Herman Horn.

Córki: Rzeźbiarz Władysław Szpiżewski. Kupiec Salo Lehwald. Woźnica Michał Komolka. Szewc Jan Malecki. Kelnar Artur Nagel. Mistrz stolarski Antoni Szczaniecki. Kupiec Aleksander Pytliński.

Zmarli: Pelagia Brenczewska 1 rok 1 mies. 16 dni. Policjant Franciszek Guder 56 lat. Kupiec Teofil Mann 55 lat. Marja Zalewska z domu Weber 38 lat. Agnieszka Gronostaj 1 rok 11 m. 25 dni. Antoni Weiss 7 mies. 17 dni. Szwaczka Antonina Dube 61 lat.

Wiadomości handlowe.

Toruń dnia 13 stycznia 1908.

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego.

Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	55—76
" biała I.	80—53
" szwedzka	45—80
" biała z szwedzką	40—48
" chmielowa żółta	18—23
Inkarnatka rychła	25—28
Koniczyna przelot polspolity	80—55
Seradela	12—14
Rajgras szkocki (życica)	14—24
" włoski	18—25
Trawa kępowa	45—60
Trawa miodowa	20—36
Kostrzewa owcza	16—23
Tymoteusz	25—36
Sporek olbrzymi	3—12
Wiczka piaskowa	16—20
Rzepak latowy	20—22
Siemie lniane	12—16
Gorzycza żółta	14—18
Lubin niebieski	6,90
Lubin złoty	7,50
Marchew biała, olbrzymia, zielona	85
Marchew biała otarta poprawna	55
Mieszanki traw i kon. na łąki mokre	42
Mieszanki traw i kon. na łąki suche	36
Rzepa olbrzymia okrągła	70
Rzepa " długa	75
Rzepa angielska czerwona głowiasta.	80

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 11. stycznia 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
styczeń	—	31,00
styczeń-luty	—	31,00
luty-marzec	—	31,00

Zapiski meteorologiczne dnia 11. stycznia o 8. rano.

stacje	pow.	C°	stacje	pow.	C°
Borkum	zachm.	-2	Sztokholm	zachm.	-12
Hamburg	pogoda	-6	Haparanda	zachm.	-25
Swinoujście	zachm.	-4	Petersburg	śnieg	-17
Kłajpeda	pogoda	-5	Ryga	zachm.	-13
Akwizgraa	zachm.	-9	Wilno	pogoda	-10
Berlin	zachm.	-5	Wiedeń	zachm.	-6
Drezno	śnieg	-4	Tryest	zachm.	4
Wrocław	śnieg	-5	Zurych	śnieg	0
Bydgoszcz	zachm.	-7	Lwów	śnieg	-0
Aberdeen	pochm.	-1	Paryż	zachm.	-2
Kopenhaga	pogoda	-7	Rzym	zachm.	9

(Nadesłano.)

Nowość!

Papierosy „S A B A I A“ wyborowego smaku i aromatu z doborowego tytoniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma

Wulkan J. F. J. Komendziński, Drezno.

Nadzwyczaj korzystnie
kupuje się w polskim składzie
Wład. Mayera.

1000 sztuk
zegarków kieszonekowych
z najszlachetniejszych fabryk do wyboru.
Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków
zareczynowych

Reparacje wykonuje się spieszenie
i starannie pod gwarancją.
W. Mayer,
zegarmistrz i złotnik.
Poznań, ulica Nowa nr. 11.
Zał. 1899. Telefon 1844.

Magazyn mebli
J. Krakowski
mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności
meble
w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.
Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyscisleane, marmury i
lustra po najtańszych cenach.

„Arystokratyna“
odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przy-
rodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem
do pielęgnowania twarzy i rąk.
Najszlachetniejszy higieniczno-kosmetyczny
proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością
węglika i pięknym miłym zapachem kwiatów.
Preparat ten przeznaczony do racjonalnego
pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie poleca-
niem godnym.
„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość
węglika antyseptycznie i orzeźwiająco. Już
po krótkim użyciu staje się skóra lśniąco biała
i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. Piegł,
zmarszczki, wągrzy, żółte plamy usuwa „Ary-
stokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach
po 25 fen., 3 paczek 65 fen., mydło arystokratynowe
kawalek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50
mk. do nabycia w większych drog. i perfumerjach,
jako też w
chemicznej fabryce
Z. RITTERA
Poznań, św. Marcin 20.

Najnowszej konstrukcji
parownik Akra
Reforma
Reussa, niepodlega-
jący kontroli policyjnej,
zużywający mało tylko
opadu, niepotrzebujący
obmurowania, z gniot-
wnikiem, lub bez tegoż.
Zwycięzca na między-
narodowych konkur-
sach parowników w
Wiedniu i w Warsza-
wie w współzawodn.
obok innych z parowni-
kiem Ventzkiego. Ty-
siące tych parowni-
ków pracuje z najlepszym skutkiem tak w
kraju jak i zagranicą.

Główny reprezentant na W. Księstwo Poznańskie.
Adr. do listów **A. Bryliński** Adres do telegr. **A. Bryliński**
Poznań-Posen Poznań-Posen.
Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.
Skład maszyn i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju.
Wielki zapas części składowych do pługów i maszyn
rozmaitych systemów, jako też pracownia do napraw.

Poznań, ul. Bismarka nr. 9. II.
Szkoła muzyczna.
Zakres nauki: Gra na fortepianie, teoria i historia
muzyki, harmonia instrumentacja i kontrpunkt. Kursa
uzupełniająca dla organistów. Zgłoszenia przyjmuje
codziennie
St. Ogurkowski, dyrektor muzyki,

Przesiedliłem się z Gniezna do **Pozna-
nia** i praktykuję w mieszkaniu ś. p. ojca mego
dr. J. Szuleca przy
ul. Teatralnej 7. I.
Stanisław Szulec,
lekarz - dentysta.
Przyjmuję
od 9-12. i 2-5. w niedzielę od 11-12.

Antoni Rose
Poznań, Bazar telefon 381.
Skład papieru
Fabryka rejestrów gospodarczych
książek kontowych i tytek
Wielki wybór
tapet, linoleum i rozet
Drukarnia, Litografja

DRYGAS Fortepiany
i harmonia
— tanio a rzetelnie poleca —
A. DRYGAS
POZNAŃ, ul. Rycerska 33.

Z powodu przeniesienia
się do Poznania jest moje
mieszkanie
w Gnieźnie event. z części-
wym urządzeniem, kolezde do
odstąpienia. Zgłoszenia proszę
nadesłać do Poznania ul. Tea-
tralna nr. 7.
Stanisław Szulec,
lekarz-dentysta.

Miód
płatka deserowy i kuracyjny
z własnej pasieki w 5 kilog.
puszkach, opłatnie po 6 kor.
miód do picia w demianach
po 6 i 7 kor. wysyła
ks. Wl. Mikitka
prob. w Kupczyńskich poczta
Denysów Galijska. We większej
ilości znacznie taniej.

Atelier dentystyczne
Praktykuję od r. 1889.
Wprawianie
sztucznych zębów
Plomby
Zatrwanie nerwów
i leczenie chorób
zębów.
J. Czerwiński
Poznań, św. Marcin 53.
Dom ogrodowy I. p.

Sposobność jak rzadko
taniego zakupu!
Cylindry z dziurk. norm.
do gazu i szt. = 25 f.
3 " = 65 f.
6 " = 1,20 m
12 " = 2,25 m

Nadzwyczaj trwałe
cylindry do nafty i gazu
Tip Top
oraz wszelkie artykuły do
oświetlania
po każdej cenie ofiaruje
S. Dekiert i Sp.
Poznań, Zamkowa 4.
Telefon 1001.
Brazowe znaczki.

2. Ziehung 1. Kl. 218. Kgl. Preuss. Lotterie
Ziehung vom 11. Januar 1908, vormittags.
Nur die Gewinne über 50 Mark sind den betreffenden
Nummern in Klammern beigefügt.
(Ohne Gewähr.) (Nachdruck verboten.)

71 142 95 262 306 38 478 708 22 1173 317 982 2060
242 312 633 40 755 74 1100 874 908 64 3019 211 1001
4019 42 762 476 671 5066 176 204 1000 74 430 565
901 67 351 62 54 910 45 6140 1001 341 94 818 95 917 20
54 42 7069 63 542 92 728 1000 925 5125 275 450 706 827
9222 529 669 931 97
10006 8 204 339 608 862 92 936 1113 60 250 361
446 913 12510 43 654 931 61 13105 28 308 491 1000 500
46 677 705 16 920 47 14097 190 287 95 473 82 90 744 823
31 2000 15026 105 212 340 46 1000 55 547 701 63 16094
469 17048 185 240 1000 301 79 409 19 801 10 67 809 35
925 1001 18098 1000 25 357 276 1000 339 777 19095
244 368 479 661 869 920
20230 376 79 99 584 95 606 60 88 21100 580 873
22084 141 87 217 337 75 561 689 803 23240 305 79 96
415 700 39 835 935 87 24431 1000 542 56 79 1000 609
831 926 85 25326 527 784 984 93 26040 145 1000 834
862 27420 97 626 63 737 57 89 28002 1000 133 1001 317
358 84 523 29489 578 759 883
30189 77 342 483 1000 528 83 760 865 31013 294
682 90 660 873 32156 3000 213 26 76 85 89 314 410 809
0993 33245 84 354 874 34201 19 87 428 76 815 35187
1200 338 523 763 36186 89 491 764 37048 188 878 614
641 858 66 38190 210 517 3001 761 849 2000 94 39266
415 32 510 641 834
40112 401 577 644 701 842 41065 237 332 425 773
74 381 42021 111 72 329 36 561 790 43251 56 803 828
44062 387 443 516 688 767 45124 1000 320 614 956
46218 624 46 60 911 47126 310 472 505 19 064 1300 69
814 48 54 308 62 48102 227 90 443 545 735 947 49121 341
488 92 762 1000 88 873 922 79
50941 49 609 418 531 846 944 93 944 51804 67 454
594 732 38 926 300 5224 92 485 561 631 801 55296
335 91 458 551 928 1000 54069 314 625 623 55112 221
383 94 56509 111 1000 221 300 720 67 900 27 96 57315
32 59 569 672 1000 58040 93 394 640 73 95 722 59
59916 24 318 421 913
60076 211 307 628 773 355 99 61059 166 273 588
100 754 83 800 6264 150 239 1000001 333 601 1000
31 885 953 63013 1001 317 85 401 610 82 822 90 932
62 1000 64015 231 418 19 46 523 733 65068 157 250
397 98 906 36 602 769 66027 1000 123 54 670 921
67082 128 274 667 72 831 50 916 92 1000 95 68233 371
505 828 46 69196 391 424 585
70026 137 319 878 596 71074 122 348 652 861 72040
54 700 889 72012 114 79 1000 214 362 443 2000 524
74017 387 467 656 735 46 94 1000 803 35 46 50 903 7547
195 715 746 631 253 70 598 901 77069 304 480 597 972
78235 44 696 802 73 79005 20 21 1000 32 77 139 428
702 75 803 35 900 27 59
80189 380 589 675 729 68 889 81388 79 405 9 87
588 945 82900 211 563 1000 638 80 847 83175 90 285
33 307 534 68 89 821 114 79 1000 210 38 767 93166 234
296 316 61 683 909 32 86078 83 188 286 569 619 87133 59
439 30 508 33 666 87 1000 797 854 57 4000 88111 288
398 563 785 801 34 59 89107 580 1000 641 72
90033 1000 58 108 84 271 95 338 438 47 543 615
901073 94 202 56 64 1000 95 445 51 1000 89 1000
638 776 929 92087 110 57 213 400 536 87 767 93166 234
65 757 58 98 897 116007 94 89 1000 282 352 415 813
35 805 65 95013 683 702 838 96090 295 341 61 609 68
70 838 97026 105 36 319 416 508 36 95 902 85 98215 23
83 98 369 84 93 985 99203 65 95 329 433 75 511 1000 23
748 855
100090 50 81 1000 119 43 423 308 685 858 1000 954
101093 255 305 492 511 629 239 92 102021 126 295
490 517 58 98 897 84291 570 88 210 301 188 312 17 537
65 626 72 104464 391 105004 197 960 106022 488 574
666 711 878 107090 73 258 406 108062 207 372 006 37
109005 110 218 304 469 517 847 96 2001
110133 235 342 442 1000 530 46 624 801 30 111180
424 598 112074 163 66 76 1000 89 455 113037 118 321
53 762 114240 356 530 115045 60 283 82 35 401 519 9
65 757 58 98 897 116007 94 89 1000 282 352 415 813
35 805 65 95013 683 702 838 96090 295 341 61 609 68
70 838 97026 105 36 319 416 508 36 95 902 85 98215 23
83 98 369 84 93 985 99203 65 95 329 433 75 511 1000 23
748 855
100090 50 81 1000 119 43 423 308 685 858 1000 954
101093 255 305 492 511 629 239 92 102021 126 295
490 517 58 98 897 84291 570 88 210 301 188 312 17 537
65 626 72 104464 391 105004 197 960 106022 488 574
666 711 878 107090 73 258 406 108062 207 372 006 37
109005 110 218 304 469 517 847 96 2001
110133 235 342 442 1000 530 46 624 801 30 111180
424 598 112074 163 66 76 1000 89 455 113037 118 321
53 762 114240 356 530 115045 60 283 82 35 401 519 9
65 757 58 98 897 116007 94 89 1000 282 352 415 813
35 805 65 95013 683 702 838 96090 295 341 61 609 68
70 838 97026 105 36 319 416 508 36 95 902 85 98215 23
83 98 369 84 93 985 99203 65 95 329 433 75 511 1000 23
748 855
100090 50 81 1000 119 43 423 308 685 858 1000 954
101093 255 305 492 511 629 239 92 102021 126 295
490 517 58 98 897 84291 570 88 210 301 188 312 17 537
65 626 72 104464 391 105004 197 960 106022 488 574
666 711 878 107090 73 258 406 108062 207 372 006 37
109005 110 218 304 469 517 847 96 2001
110133 235 342 442 1000 530 46 624 801 30 111180
424 598 112074 163 66 76 1000 89 455 113037 118 321
53 762 114240 356 530 115045 60 283 82 35 401 519 9
65 757 58 98 897 116007 94 89 1000 282 352 415 813
35 805 65 95013 683 702 838 96090 295 341 61 609 68
70 838 97026 105 36 319 416 508 36 95 902 85 98215 23
83 98 369 84 93 985 99203 65 95 329 433 75 511 1000 23
748 855
100090 50 81 1000 119 43 423 308 685 858 1000 954
101093 255 305 492 511 629 239 92 102021 126 295
490 517 58 98 897 84291 570 88 210 301 188 312 17 537
65 626 72 104464 391 105004 197 960 106022 488 574
666 711 878 107090 73 258 406 108062 207 372 006 37
109005 110 218 304 469 517 847 96 2001
110133 235 342 442 1000 530 46 624 801 30 111180
424 598 112074 163 66 76 1000 89 455 113037 118 321
53 762 114240 356 530 115045 60 283 82 35 401 519 9
65 757 58 98 897 116007 94 89 1000 282 352 415 813
35 805 65 95013 683 702 838 96090 295 341 61 609 68
70 838 97026 105 36 319 416 508 36 95 902 85 98215 23
83 98 369 84 93 985 99203 65 95 329 433 75 511 1000 23
748 855

2. Ziehung 1. Kl. 2'8. Kgl. Preuss. Lotterie
Ziehung vom 11. Januar 1908, nachmittags.
Nur die Gewinne über 50 Mark sind den betreffenden
Nummern in Klammern beigefügt.
(Ohne Gewähr.) (Nachdruck verboten.)

41 1000 56 378 80 538 702 1000 904 1017 163 457
784 89 2905 3343 69 338 797 908 4287 1000 409 54 631
925 5151 759 917 35 6141 265 426 59 79 546 738 1000
7028 342 88 859 8040 109 24 582 322 472 546 47 66 76 737
924 159058 10 27 487 92 781 993 1000
10052 94 383 401 708 801 1000 985 57 11270 739
1000 878 12409 63 646 47 895 13236 308 632 51 54 065
14315 32 654 874 15054 66 1000 350 1000 84 333 92
351 36 693 700 14 16020 1000 90 460 311 66 681 17040
71 261 83 463 715 819 968 1000 18067 136 323 443 544
705 921 19463 89 656 979
20106 312 436 667 880 21035 37 582 646 47 863
22095 137 53 391 97 784 23063 168 265 95 316 814 24013
336 91 94 414 651 778 25192 94 658 830 26211 21 335 458
698 91 731 27042 109 75 1000 225 86 347 475 627 775 83
96 2840 814 63 684 602 701 872 953 29278 1000 300 442
614 712 86 88 1000 913 94 1000
30388 379 602 32 44 31123 293 32040 265 322 458
878 95 33185 34060 136 211 1000 45 702 827 35188
1000 237 1000 68 310 50 408 533 615 1000 42 64 754
38 87 819 57 36012 152 1000 275 32 320 806 27 37066 209
62 349 438 1000 74 529 75 96108 208 28 310 500 840 979
900 47 78 56 11 78 213 538 91 742 888 906 90
40016 19 91 1000 513 22 745 890 920 41084 167 267
371 614 1000 841 77 42185 335 556 61 644 744 898 2000
392 43015 394 458 77 85 301 22 44452 82 1000 567 1000
1000 719 98 814 915 1000 23 97 45099 1000 171 223
313 79 625 792 872 416 631 45 47125 38 88 410 603
826 1000 34 48 51 196 43 714 918
50066 158 206 546 98 714 51162 63 76 425 33 69 621
721 900 94 52055 62 211 310 68 55 773 853 53068 671 820
54304 431 49 522 33 45 618 714 55102 346 649 765
807 96 997 56241 555 606 30 794 1000 889 998 57176 287
99 368 99 58154 242 401 27 525 1000 35 733 824 2000
59002 38 43 51 196 43 714 918
60092 216 244 423 40 596 602 80 82 1000 777 800
61236 756 695 797 62080 190 307 90 560 95 785 1000 888
63188 218 304 1000 450 1000 541 63 692 819 1000 985
64029 322 414 1000 630 97 1000 793 870 956 6208 97
841 10 19 44 66108 45 222 388 487 55 504 705 17 88 89
902 15 42 67373 722 39 607 68187 245 46 350 781 855
69232 398 370 654 736 830 610
70289 513 89 856 71299 301 459 537 1000 42 784 901
62388 668 839 82 929 73186 457 82 675 805 56 74 937 76
74026 162 300 62 408 20 34 657 82 806 44 1000 75835
905 507 754 867 61 982 1000 322 36 554 680 954 71
811 62 629 809 60 79204 136 69 70 226 33 339 588 700
866 46 85
50040 123 80 392 1000 415 50 54 88 661 828 960 81050
234 85 76 400 210 510 684 816 86 82183 87 710 917 32 917
66 83190 457 543 800 60 84088 259 300 441 8